

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46 (1462) 13 LISTOPADA 1988 R. CENA 38 ZŁ

ISSN 0127-8287

INDERS 47977

W NUMERZE:

Wolność od zła wymaga trudu i ofiar ●
AD MULTOS ANNOS ● „Jaka pogoda
listopadowa taka i marcowa” ● „Ro-
dzina” – dzieciom ● Porady



Grota Chrystusa Zmartwychwstałego na cmentarzu
Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego
w Scranton, PA (USA)

LEKCJA

z I Listu
św. Pawła Apostoła
do Tesaloniczan (1,2—10)

Bracia: Dzięki składamy Bogu zawsze za was wszystkich wspominając was nieustannie w modlitwach naszych i pamiętając przed Bogiem i Ojcem naszym o dziele waszej wiary i wysiłku miłości, i wytrwaniu w nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa. A wiemy też, umiłowani przez Boga bracia, i o wybraniu waszym, bo głosiliśmy wam Ewangelię nie tylko słowem, ale i z wielką pełnością. A sami to wiecie, jakimi byliśmy dla was, przebywając wśród was. Wy też staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi przyjąwszy naukę w wielkim ucisku z weselem Ducha Świętego, tak że staliście się wzorem dla wszystkich wiernych w Macedonii i w Achai. Od was bowiem rozniosło się słowo Pańskie nie tylko po Macedonii i po Achai, ale wiara wasza w Boga dotarła wszędzie, tak że nam nawet mówić o tym nie trzeba. Bo sami oni głoszą o nas, jakiegośmy doznali u was przyjęcia i jakżeście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z niebios (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wybawił od mającego nadejść gniewu.

EWANGELIA

według
św. Mateusza (13,31—35)

Onego czasu: Powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek, posiał na roli swojej. Acz najmniejsze ze wszystkiego nasienia, gdy jednak wzrośnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego. Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie do kwasu, który wzięwszy skryła niewiasta w trzy miary maki, aż zakwasilo się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówili do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadać będę rzeczy skryte od założenia świata.

Poprzednia homilia nosiła tytuł: „Uzdrowienie opętanego w Gerazie”. Nagłówek ten zaczerpnąłem z nowszych wydań Biblii. Dawniejsze wydania anonsowały to wydarzenie inaczej: „Uzdrowienie opętanego z Gerazy od złych duchów”. Niby niezauważalna, ale dość istotna zmiana. W starszych tytułach kładło się nacisk na walkę Chrystusa z szatanem, nowy sugeruje leczniczy charakter interwencji Chrystusa w stosunku do opętanego. Teraz opętanie nosi znamię choroby, a nie piętno kontaktu z siłami nieczystymi, warunkujące jakby dobrowolną współpracę nieszczęśnika z szatanem. Mimo nowego tytułu, treść naszego rozważania szła po starej linii. Położyliśmy nacisk na potęgę Chrystusa, któremu nie tylko wichry i morze, ale również złe duchy muszą okazywać bezwzględne posłuszeństwo. Zgodnie z intencją św. Marka podnosiliśmy nasze zaufanie do Zbawiciela na wyższy stopień, a zarazem postanowiliśmy nie lekceważyć złego ducha, z którym walka nie jest łatwa i wymaga pomocy Boga.

Uwolniony od szatanów gerazyczyk pozostał jakby na uboczu, a przecież tytuł sugerował, że Chrystusowi chodziło głównie o ratowanie tego człowieka. Z braku miejsca nie przytoczyłem opisu całego wydarzenia w Gerazie. Dziś czas na uzupełnienie tych „niedociągnięć”. Najpierw reszta frapującego tekstu. Duchy prosiły, by Chrystus pozwolił im, po opuszczeniu opętanego Gerazyczyka, wejść w paszce się nad brze-

ła efektów. Nieszczęśnik swoim wyglądem i zachowaniem wzbudzał powszechny strach. O litości nie ma mowy. Tę okazał dopiero Zbawiciel. Płynię przez jezioro Genezaret, by uleczyć człowieka z najgorszej choroby psychicznej — z opętania. Opętanie jest obrazem uzależnienia się człowieka od grzechu. Żadna choroba nie jest dla człowieka tak groźna jak grzech, który odrywa duszę ludzką od Boga i oddaje w niewolę złych mocy. Zbawiciel bardzo współczuje wszystkim grzesznikom i chciałby każdego wyrwać ze szponów grzechu: „Syn Człowieczy przyszedł szukać, co było zgineło” — powtarzał tym, którzy Mu mieli za złe, że ciągle kieruje swój wzrok na tych ludzi.

Czy gerazyczyk był grzesznikiem? Ewangelia nic o tym nie mówi, ale fakt opętanie wskazuje niedwuznacznie, że zlekceważył zło i chyba dlatego wpadł w jego sidła. Jezus spieszy uwolnić go z nieszczęścia. Nie żałuje trudu, narażając siebie i uczniów na liczne niedogodności. To w drodze do Gerazy przeżyli burzę na morzu, która nawet zahartowanemu rybakom jakimi byli uczniowie Zbawiciela napędziła strachu. A samo spotkanie z opętanym też nie należało do przyjemnych. Jezus na nic nie zważa. Jest wrogiem grzechu, ale zarazem najlepszym przyjacielem grzeszników. Zobaczywszy opętanego natychmiast uwalnia go od straszliwej niewoli. Za chwilę mieszkańcy Gerazy mogli stwierdzić, że ten, który był

Wolność od zła wymaga trudu i ofiar

giem morza stado świń: „I pozwolił im. A duchy nieczyste wyszły z człowieka i weszły w świnię. I stado rzuciło się z urwiste go brzegu w morze. Prawie dwa tysiące świń utonęło w morzu. A pasterze uciekli i przynieśli wieść o tym do miasta i do zagród, i ludzie przyszli zobaczyć, co się stało. Przyszli do Jezusa i widzą, że opętany przez czarta, ten sam, który miał legion złych duchów (przedtem w sobie), siedzi ubrany i przy zdrowych zmysłach. I strach ich ogarnął. A ci, którzy to widzieli, opowiedzieli im, co się stało z opętanym, a także o świniach. I zaczęli Go prosić, aby odszedł z ich granic. A kiedy wchodził do łodzi, uwolniony od czarta prosił Go, żeby mógł zostać przy Nim. Jezus nie zgodził się jednak, lecz mówi doń: Idź do swojego domu i do swoich i opowiedz im, jak wielkich rzeczy dokonał Pan dla ciebie, i jak się nad tobą zmiłował. I odszedł i zaczął rozgłaszać w Dekapolu, jak wielkich rzeczy dokonał dla niego Jezus. A wszyscy się dziwili” (Mk 5, 13—20).

Ogarniając całe wydarzenie jednym rzutem oka, dochodzimy do wniosku, że raczej mają ci egzegeci, którzy twierdzą, że Chrystus przybył do Gerazy wylącznie po to, aby ratować jednego człowieka! W tamtych czasach wszelkie objawy nienormalności psychicznej przypisywano wpływom złego ducha. Przypadek gerazyczyka był wyjątkowo przykry, tak dla samego chorego, jak też dla otoczenia. Nikt nie widział ratunku, bo nawet metoda obezwładniania nie dawa-

utrapieniem okolicy, siedzi odziany i zdrow na umyśle u stóp swego Dobroczyńcy. Odetchnęli z ulgą, ale nie okazali wielkiej radości. Przyczyna jest jasna. Chrystus naraził ich na olbrzymią stratę materialną. Stado wieprzy, w które Cudotwórca pozwolił wstąpić złym duchom wpadło do morza i utonęło. Dwa tysiące sztuk w tamtych czasach, to był ogromny majątek. Dziś też wielu gorszy się taką stratą i zarzuca Chrystusowi przyzwolenie na to, by złe moc wyrządziły mieszkańcom Gerazy olbrzymią krzywdę materialną, mającą wszelkie cechy nonsensu. Tak się rzeczywiście wydaje, gdy patrzymy na to dziwne wydarzenie przez pryzmat praktycznego rozumu i życie doczesne.

Tak Żydom jak i wszystkim innym ludziom, z nami włącznie, Jezus w ten sposób przypomina, że istnieją dobra duchowe, dla których warto poświęcić wszystko. Jedna uwolniona z grzechu i wpływów szatana dusza, warta jest więcej niż dwutysięczne stado świń. Czyż można znaleźć lepszą ilustrację do przestrogi Jezusa wyrażonej w słowach: „Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę?” Szkodę ponieśli gerazyczyki, ale za to ich rodak odzyskał pełnię zdrowia psychicznego i moralnego! Ale nie tylko opętany odniósł pożytek. Dla dóbr duchowych i wolności dzieci Bożych musimy codziennie z czegoś rezygnować, coś tracić. Walka ze złem wymaga ofiar.

Ks. A. B.



Pierwszemu Biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu życzenia i kwiaty przekazuje delegacja Oddziału Warszawskiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików

AD MULTOS ANNOS

28 października — w dzień patronalny Świętego Apostoła Judy Tadeusza Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski obchodzi Dzień Imienin.

W tym dniu wszystkie polskokatolickie serca łączą się w wyrazach najlepszych życzeń i hołdu wdzięczności kierowanych ku osobie Dostojnego Solenizanta. Pierwszy Biskup woła Synodu Kościoła od 1975 roku sprawuje zwierzchnictwo Kościoła Polskokatolickiego. W tym szczególnie czasie dał się poznać jako człowiek dobrego i wielkiego serca, jako wytrwały bojownik o sprawy Boże, Kościoła, Narodowe i Polonijne. Za kadencji Pierwszego Biskupa Kościół Polskokatolicki w swej misyjnej działalności powiększył również liczbę wiernych, duchownych i sympatyków. Pierwszy Biskup swym ojcowskim sercem otacza wszystkie parafie, duchownych i wiernych Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, ale także utrzymuje braterskie kontakty z Polskim Narodowym Kościołem w USA i Kanadzie.

Pierwszy Biskup szczególną troską otacza parafie i dba o majątek materialny Kościoła. W związku z tym w ostatnich latach za Jego staraniem wzniesiono wiele nowych świątyń na chwałę Wszechmogącego Stwórcy, odremontowano zniszczone zębem czasu, wybudowano i odremontowano domy parafialne i plebanie.

Osoba Pierwszego Biskupa jest znana na forum krajowym i międzynarodowym w działalności na rzecz różnych Komitetów, Zgromadzeń i Kongresów w sprawach społecznych, narodowych, ekumenicznych, pokojowych, ogólnościowych. W sprawach ekumenizmu Pierwszy Biskup zachowuje postawę otwartą, rzeczową i braterską z wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi.

W dniu 28 października (jak co roku) w dzień Imienin Solenizant odprawił uroczystą Mszę Świętą o godz. 11.00 w katedrze pw. Świętego Ducha w Warszawie, w której udział wzięło duchowieństwo Kościoła Polskokatolickiego, członkowie Rady Synodalnej i Rad Parafialnych, pracownicy Kurii Biskupiej, alumni Wyższego Seminarium Duchownego, wierni parafii warszawskich oraz goście.

Po Mszy Św. w siedzibie Kurii Biskupiej w sali im. Biskupa Franciszka HODURA odbyła się akademii imieninowa, podczas której delegacje duchowieństwa z trzech diecezji, Rady Synodalnej, Rad Parafialnych, Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, Dyrekcji Naczelnej Zakładów Przemysłowo-Usługowych „POLKAT”, Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Oddziału Warszawskiego STPK, Parafii Katedralnej, pracowników Kurii Biskupiej, alumnów WSD i innych przybyłych gości — Solenizantowi składali najserdeczniejsze życzenia i bukiety kwiatów.

Na ręce Solenizanta w tym dniu napłynęło wiele telegramów imieninowych z życzeniami od Zwierzchników Kościołów, tak w kraju, jak i zagranicą, z różnych urzędów państwowych i organizacji społecznych oraz od różnych sympatyków.

Najdostojniejszemu Solenizantowi w Dniu Imienin życzymy Bożego błogosławieństwa w Pasterskiej posłudze, słońca na każdy dzień, zdrowia i długich lat życia. „STO LAT”!



Zyczenia od wiernych parafii katedralnej przekazuje p. Maria Wójtowicz

Młodzież polskokatolicka na Międzynarodowym obozie Młodzieży Starokatolickiej w Holandii

Młodzież z Kościołów starokatolickich zrzeszonych w Unii Utrechckiej działa bardzo prężnie w swoich krajach. W starokatolickich Kościołach Szwajcarii, RFN, Holandii już od wielu lat istnieją zorganizowane grupy młodzieżowe, które jako autonomiczne organizacje pracują na rzecz swoich Kościołów oraz dla własnego pożytku.

Młodzież starokatolicka nie zamyka się jednak tylko we własnych państwach, we własnych Kościołach. Już od wielu lat młodzie starokatolicy ze Szwajcarii, Holandii, RFN, Austrii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Francji i Włoch utrzymują ze sobą bardzo ścisłe kontakty, efektami są mię-

poczynkowy. Większość czasu zajmowało uczestnikom żeglowne po wspaniałym jeziorze, liczne wycieczki po okolicy, nocne wypadki, wieczory rozrywkowe. Jednak był to obóz młodzieży chrześcijańskiej i nie zabrakło na nim także czasu na Msze Św., nabożeństwa, rozmyślania.

Podczas trwania obozu działały na nim tzw. „Workshop”. Były to koła zainteresowań, które skupiały grupy ludzi zainteresowanych danym tematem, problemem czy pracą. I tak zaciekawieni pracą redaktora mogli spróbować swoich sił w tzw. „Ship papers” — czyli w grupie, która wydawała codzienną gazetę obozową.

się odkrywaniem nowych, ciekawych form rozrywki dla młodzieży.

Bardzo interesującym punktem w programie obozowym były tzw. „Wieczory zagraniczne”. Każdego dnia, wieczorem, przedstawiciele państw prezentowali sobie, swój kraj, Kościół i w szczególności pracę młodzieżową. Jak oceniono przy uroczystym zakończeniu obozu, wszystkie

cy jeszcze długo musieli pozować do pamiątkowych zdjęć i przyjmować gratulacje.

Również bardzo ważnym momentem w programie obozu było poszerzone posiedzenie Internationale Alkatholische Jugend (IAKJ). IAKJ to międzynarodowa organizacja, zrzeszająca młodzież starokatolicką ze wszystkich krajów Europy. Posiada ona swój zarząd, który koordynuje



Pamiątkowe zdjęcie grupy polskiej zaraz po przylocie do Amsterdamu

dzy innymi organizowane co roku Międzynarodowe Obozy Młodzieży Starokatolickiej. Ostatni taki obóz miał właśnie miejsce w Holandii.

Organizatorzy Obozu Stichting Voor Oud-Katholiek Jeugdwerk in Nederland na bazę wybrali małą miejscowość Workum w północnej części Holandii, nad pięknym jeziorem Flussee.

Tutaj, w dniach od 25 lipca do 6 sierpnia 1988 r., spędzała wspólnie czas młodzież ze wszystkich państw, w których istnieje Kościół Starokatolicki. Nie zabrakło także gości z Kościołów zaprzyjaźnionych, a w tym z Kościoła Anglikańskiego z Wielkiej Brytanii i z Kościoła Prawosławnego z Grecji. Kościół Polskokatolicki reprezentowała 7-osobowa grupa młodzieży z parafii warszawskich, krakowskiej i strzyżowickiej.

Zgrupowanie w Workum miało przede wszystkim charakter wy-

Osoby zainteresowane studium Pisma Świętego czuły się dobrze w grupie „Bibelkreative”. Przyszłych studentów teologii czy też osoby zainteresowane tą dziedziną można było spotkać w grupie „Liturgia” lub „Teologia”, gdzie przygotowywano codzienne nabożeństwa, a także dyskutowano nad problemami teologicznymi.

Młodzież interesująca się kontaktami z młodzieżą z innych Kościołów mogła wymienić swoje poglądy w grupie o nazwie „Oekumene”. Osoby zaintrygowane nowościami w Kościele na pewno dobrze spędzały czas w grupach zajmujących się nowymi formami modlitwy oraz sprawą ordynacji kobiet w Kościele.

Młodzież z Polski szczególnie wkład wniosła w pracę nad przygotowaniem liturgii, wydawanie codziennego czasopisma. Polacy pracowali także w grupie „New Games”, która zajmowała

prezentacje były bardzo interesujące, jednak najwięcej inicjatywy i pomysowości wykazała grupa z Polski. Polacy bowiem nie poprzestali jedynie na suchej opowieści o swoim Kraju i Kościele. Grupa polska zaprezentowała program, który określono potem nazwą „Polski Show”. Prezentacja Polski i Kościoła oparowana była dość bogatymi efektami świetlnymi i muzycznymi. Widzowie mogli wziąć udział w specjalnym konkursie wiedzy o Polsce, nagradzanym atrakcyjnymi upominkami. Polskie dziewczęta częstowały wszystkich polskimi wypiekami i słodyczkami. Każdy otrzymał także specjalnie wydaną na tę okazję gazetę o Polsce, a także widokówki przedstawiające nasz Kraj. Po zakończeniu programu Pola-

pracę młodzieżową w Kościołach starokatolickich. Na posiedzeniu tym młodzież omówiła sprawy finansowe organizacji, nowy statut, pracę młodzieżową we wszystkich krajach zrzeszonych w IAKJ, kontakty ekumeniczne oraz zaplanowała następne międzynarodowe spotkanie młodzieży.

Na posiedzeniu tym wybrano także nowy skład zarządu IAKJ. Po raz pierwszy w historii tej organizacji w zarządzie IAKJ znalazł się przedstawiciel Kościoła Polskokatolickiego, Tomasz Rybka z Warszawy, który otrzymał stanowisko v-ce prezesa IAKJ.

Czas na obozie wypełniony był prawie maksymalnie. Na prywat-



„Polski wieczór” — rozpoczynają diakon Tomasz Rybka i Tomasz Siepietowski

ne rozmowy, nawiązywanie kontaktów, przyjaźni pozostawały tylko nocne ogniska i wieczornice. Były to jednak bardzo piękne chwile. Razem, przy ognisku siedzieli młodzi ludzie, mówiący

dzić Utrecht — kolebkę starokatolicyzmu, Amsterdam — a w nim światowej sławy muzeum Kościoła Starokatolickiego, a także zabytkowe Starokatolickie Seminarium Duchowne z siedzibą



Liczna grupa ze Szwajcarii uczciła (1 sierpnia) na obozie swoje święto narodowe



Diakon Tomasz Rybka, Adam Stejmach, Tomasz Siepietowski podczas pracy z Biblią

różnymi językami, pochodzący z różnych stron Europy, tak czasem inni, ale jednak łączeni tą jedną ideą, jaką jest dla nich chwalenie swego Pana w strokatolickiej wspólnocie.

Obóz zakończył się uroczystą Mszą Św., po której nastąpił wieczór pożegnalny, pełen humoru, radości i zabawy. Ranek 6 sierpnia 1988 r. nie był już tak wesoły. Nadszedł czas rozstania. Nie obeszło się bez łez i westchnień. — Czy się jeszcze zobaczymy?

Grupa z Polski nie zakończyła jednak pobytu w Holandii tego dnia. Młodzież holenderska zaproponowała jeszcze dwudniowy pobyt w celu zwiedzenia niektórych zakątków Holandii. Przez te dwa dni Polacy goszczeni byli w domu parafialnym w Enkhuizen oraz w starokatolickiej rodzinie państwa Schoon w Amsterdamie. Dzięki niezwyklej serdeczności i życzliwości gospodarzy młodzież polska mogła zwie-

Arcybiskupa Utrechtu w Amersfoort.

Niezwykle serdeczna atmosfera, jaką otaczano młodzież z Polski dała się odczuć także podczas pożegnania na lotnisku w Amsterdamie, kiedy to polską delegację zebrało bardzo liczne grono młodzieży starokatolickiej, studentów teologii z Holandii. Obecny był także ks. dr Smit wraz z całą rodziną.

Pobyt młodzieży z Kościoła Polskokatolickiego na Międzynarodowym Obozie Młodzieży Starokatolickiej nie miał wyłącznie charakteru wypoczynkowego. Młodzież polska zaznajomiła swoich przyjaciół z działalnością młodzieżową w Kościele Polskokatolickim, nawiązała nowe kontakty, a przede wszystkim nabrała nowych doświadczeń, które na pewno wykorzysta w pracy w swoim Kościele.

diak. TOMASZ RYBKA

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Na Podkarpaciu pracuje obecnie ok. 20 tys. inżynierów i techników. Jak obliczono, jedynie 50% pracuje na stanowiskach wymagających kwalifikacji inżynierskich, np. w Krośnieńskich Hutach Szkła pracuje ponad 180 inżynierów. Tylko co piąty pracuje w komórkach postępu technicznego — reszta w nadzorze. Deprecjacja zawodu inżyniera na przyczynę m.in. w niskich zarobkach. Sytuacja, która szczególnie fatalnie kształtuje się od roku 1980 trwa nadal, a skutki tego będą widoczne w zapóźnieniu kraju. Jeszcze w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych inżynier mógł zrównać się w skumulowanych zarobkach ze swoim rówieśnikiem, który obrał drogę na prostszą (bez pobierania nauki), na kilkanaście lat przed emeryturą. Obecnie rozdział między tymi wartościami zwiększa się drastycznie na korzyść osób bez kwalifikacji, bowiem stosunek zarobków inżynierów do zarobków robotniczych zmniejszył się dwukrotnie, tj. z 1,6 : 1 w 1960 r. do ok. 0,8 : 1 w 1980 r.

Podczas odbywającej się w Berlinie Zachodnim dorocznej sesji MFW i Banku Światowego, wiceprezes tego banku Ernest Wiersma poinformował, że Międzynarodowa Agencja Rozwoju, będąca agencją banku, zwiększy w najbliższych pięciu latach łączną sumę kredytów udzielanych najbiedniejszym krajom Trzeciego Świata o 3,8 mld dolarów. Nowe kredyty będą udzielane na bardzo korzystnych warunkach na 35-40 lat, bez oprocentowania, natomiast z niwysoką opłatą roczną w wysokości 0,75 proc.

Na zakończenie bchołów 900-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonano aktu podpisania wielkiej karty praw uniwersytetów potwórzającej niezależność wyższych uczelni oraz ustalającej podstawowe zasady prowadzenia badań naukowych i pracy dydaktycznej. Dokument podpisali przedstawiciele najstarszych uniwersytetów europejskich, m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

26 września br. w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie odbyło się spotkanie przedstawicieli przedsiębiorstw założycieli spółki akcyjnej „Wolny obszar celny Szczecin-Swinoujście” powstałej w tym mieście. Urzędu Wojewódzkiego, Zarządu Portu Szczecin-Swinoujście, SA „Żegluga Polska”, PSM „Hartwig”.

Podjęto pierwsze ustalenia dotyczące funkcjonowania spółki: powołany został jej tymczasowy, trzyosobowy zarząd, na czele którego stanął wieloletni, doświadczony shippingowiec, prezes spółki akcyjnej „Żegluga Polska” Ryszard Karger. Wspólnie z notariuszem ustalono procedurę legislacyjną zmierzającą do zarejestrowania spółki.

Prezes potężnego zachodniemieckiego Commerzbanku W. Seipp oświadczył, że należy stanowczo odrzucić wszelkie wnioski krajów zadłużonych w sprawie umoznienia długów przez zachodnie banki prywatne. Tego rodzaju decyzje statyby się karą dla tych państw trzeciego świata, które prowadzą właściwą politykę gospodarczą i finansową, natomiast nagrodą dla tych, które doprowadziły do rozprzężenia ekonomicznego.

W Nowym Jorku otwarta została wystawa prac Brunona Schulza ze zbiorów Muzeum Literatury w Warszawie. Przygotowana przy udziale biografą Schulza — Jerzego Ficowskiego. Jest to pierwsza amerykańska wystawa prac tego pisarza i rysownika i dlatego jest wydarzeniem. Nie bez znaczenia jest też fakt, że odbywa się w szacownej New York Academy of Arts.

W dniu 11 listopada 1988 r. w siedemdziesiąt rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, w Warszawie przybyła jeszcze jedna, niezwykle ważna placówka muzealna. Nosić ona będzie imię wybitnego męża stanu, wirtuoza i kompozytora — Ignacego Jana Paderewskiego. W łazienkowskim gmachu Podchorążówki, gdyż właśnie tam została zorganizowana, spoczła znaczna część bogatej, a dotychczas prawie nie eksponowanej spuścizny po byłym premierze Rzeczypospolitej.

W stolicy Gruzji, Tbilisi, w katedralnym soborze pod wezwaniem Sufjanu odbyło się w dniu 1 października br. uroczyste nabożeństwo z okazji otwarcia nowej akademii duchownej. Jest to pierwsza wyższa instytucja kształcenia duchownych, jaką otwarto w Gruzji w latach władzy radzieckiej.



W całym kraju odwiedzaliśmy groby najbliższych. N.z.: na warszawskich Powązkach



Po 64 latach znów powrót tenisa ziemnego na Igrzyska Olimpijskie. N.z.: Martina Navratilowa

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Święte kolegium Apostołów

Stwierdziliśmy w oparciu o przekazy Nowego Testamentu, że święta Władza w Kościele Chrystusowym miała w czasach apostołskich bardziej kolegialny niż monarchiczny charakter. Wszystkie ważniejsze problemy rozstrzygali Apostołowie wspólnie po modlitwie, w której prosili o pomoc Ducha Świętego. Tak było przy wyborze Apostoła Macieja na miejsce Judasza, i w czasie obrad jerozolimskich około 50 roku naszej ery, gdy podejmowano decyzje w sprawie przyjmowania pogan w szeregi Kościoła.

Teraz oddajemy głos Autorowi Dziejów Apostolskich, który z natchnienia Bożego opisał narodziny i pierwsze lata życia Kościoła Chrystusowego oraz metody sprawowania władzy przez Apostołów. Pierwsze wydarzenia warte podkreślenia miało miejsce jeszcze przed zesłaniem Ducha Świętego: „Zebrano się około 120 osób i wtedy spośród nich wystąpił Piotr z przemówieniem: Bracia! Musiały się wypełnić słowa zapowiedziane przez Ducha Świętego ustami Dawida o Judaszu, który stanął na czele tych, co pojmali Jezusa, choć był przeciw jednym z nas, to znaczy miał udział w tym samym posługiwaniu. W Księdze Psalmów napisano: „Niech dom jego sta-

nie się pusty, a obowiązki jego przejmie inny”. Dlatego trzeba, aby to był jeden z tych, którzy z nami chodzili przez cały czas przebywania Pana Jezusa, od chrztu Jana, aż do dnia wniebowstąpienia i wraz z nami świadczyl o Jego zmartwychwstaniu. Wysunęli dwóch: Józefa Barsabę z przydomkiem Sprawiedliwy, i Macieja. I modlili się: Panie, Ty znasz serca wszystkich, wskaż więc, którego z tych dwóch wybrałeś na miejsce Judasza do służby i posłannictwa, któremu Judasz się sprzeniewierzył, odchodząc na właściwe sobie miejsce. Rozdali im losy. Los padł na Macieja i dołączono go do Jednastu”. Tak uzupełniono święte Kolegium Dwunastu: Po modlitwie, przez losowanie. Maciej stał się Apostołem nie z nominacji, lecz z wyboru! To po pierwsze. Po drugie: wybrany został „do służby i posłannictwa”, a więc charakter władzy apostołskiej jest specyficzny i nie można go porównywać do urzędów ziemskich. A św. Piotr? Był wnioskodawcą, a nie decydem. Nie czuł się ani przez moment zwierzchnikiem kolegów w apostołacie. Święte Kolegium tworzyło „jedną duszę i jedno ciało”, zjednoczone wiarą w Chrystusa, posługą dla Kościoła i miłością

do wszystkich dzieci bożych. I jeszcze przykład soboru w Jerozolimie: Uchwalono na nim zasady na mocy których chrześcijaństwo nie musieli poddawać się surowym prawom religii Mojżeszowej. Ważniejsze fragmenty uchwały brzmią: „Apostołowie i starsi przesyłają pozdrowienia braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, Syrii i Celicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy z naszego grona zanepokoili was głoszoną bez naszego upoważnienia nauką, powodując zamęt w waszych umysłach, postanowiliśmy natchnieni Duchem Świętym — nie nakładać na was żadnych ciężarów, prócz rzeczy koniecznych. A więc powstrzymajcie się od spożywania pokarmów składanych bożkom na ofiarę, od krwi od mięsa ze zwierząt uduszonych i nierządu”. Postanowienie zjazdu jerozolimskiego otworzyło drogę różnym narodom do Kościoła Chrystusowego, bez konieczności poddawania się surowemu prawu obrzezania, obowiązującemu w judaizmie. Wniosek, który potem przyjęto jako uchwałę, postawił apostoł Jakub. Tak więc od początku Kościoła przyjęła się zasada kolegialnego rządzenia, której chlubne tradycje podejmiemy później instytucja

synodów i soborów. Chociaż Chrystus nie powiedział wprost Apostołom: „Kierujcie wspólnie moim Kościołem!” to jednak bez cienia obawy, że popełnimy błąd, możemy twierdzić iż kolegialność świętej władzy w Kościele jest zgodna z intencjami Boskiego Założyciela. Ale kolegialne sprawowanie władzy w Kościele apostołskim nie oznaczało ograniczenia możliwości i odpowiedzialności poszczególnych Apostołów. Wszyscy w równym stopniu czuli ciężar troski o świętą Wspólnotę i podejmowali często w pojedynkę wiele istotnych decyzji i wcielali w życie wspólne postanowienia. Cytowane wyżej Dzieje Apostolskie zajmują się głównie sylwetkami dwóch Apostołów: Szymona-Piotra i Szawła-Pawła, a także i trochę mówią o Janie, Filipie i Jakubie. Inni pozostają w cieniu. Nie oznacza to jednak, że ich zaangażowanie i znaczenie było mniejsze. Wszyscy Apostołowie mieli tę samą władzę nauczycielską, pasterską i kapłańską, korzystali z niej w miarę potrzeb. Każdy z osobna i wszyscy razem nauczali ludzi prawd wiary, kierowali jako Pasterze mniejszymi lub większymi społecznościami kościelnymi i uświęcali dzieci Boże przez dary Ducha Świętego. Gdy Apostołowie mieli coraz więcej pracy, powoływali lub dobierali sobie współpracowników. Tak powstała instytucja diakonów. Wokół Apostołów powstawały kolegia prebiterów, czyli kapłanów. Miejsce Apostołów w czasach zajęli biskupi. Tak już w czasach apostołskich ustaliły się trzy stopnie świętej Władzy: Apostołowie biskupi, prebiterzy — kapłani i diakoni.

Ks. A. BIELEC

Trudne pytania

Jaka Polska?

Najtrudniej być prorokiem we własnym kraju. A już na pewno w takim, jak Polska. Tu politycy często tracą głowy z nadmiaru obowiązków i problemów, a obywatele mają „ambicje” polityków i od lat stawiają rozmaite mniej lub bardziej optymistyczne prognozy. Bo też i jaka będzie ta nasza Polska u progu XXI wieku? Co w niej zwycięży mądrość i rozsądek czy też prywatność i emocje? Te pytania dotyczą wszystkich — bez wyjątku. Społeczeństwa i władzy.

Nikt tak jak gospodarze nie zna stanu własnej gospodarki. I trzeba dodać także własnych ograniczeń, chociaż niekiedy trudno się do nich przyznać, zwłaszcza publicznie. O wielu z nich już wiemy, o innych dowiemy się może w jakiejś tam bliższej czy dalszej przyszłości. Historia zna podobne przypadki...

Tymczasem doświadczamy na własnej skórze skutków kryzysu. Tak to się zwykle umownie

określać — kryzysu. Najboleśniej odczuwamy jego ekonomiczne przejawy, bo też gdzie nie spojrzeć napotyamy braki O fundusze woła budownictwo i ochrona środowiska, szkolnictwo i służba zdrowia a także przemysł, który jedynie marzyć może o nowoczesności rodem z dolarowej publi. Bo i jak kupować nowoczesność za dewizy, skoro ledwo starcza na spłacenie odsetek, i to po prolongacie u zachodnich wierzycieli?

Tymczasem świat idzie naprzód i każde opóźnienie grozi nam nie tylko dodatkowymi stratami ekonomicznymi, ale także utratą dystansu wobec Zachodu. Jest to tym bardziej przykre, że wiele spośród zachodnioeuropejskich państw ma niejednokrotnie znacznie mniej atutów — chociażby surowcowych — niż Polska. A jednak... To właśnie my zaciągamy pożyczki i spłacamy nie kończące się długi, to właśnie my czekamy niespokoj-

nie jutra, to właśnie my musimy odpowiadać na odwieczne pytanie: „być albo nie być?”.

Podskórnie, intuicyjnie czujemy ów „polski syndrom”, ową wypadkową rozmaitych uwarunkowań i współzależności, która niekiedy pozwala zaczerpnąć nieco powietrza i rozejrzeć się wokół siebie z nową nadzieją. Ale jak długo życie pozwala na ten „luksus”? To także wiemy z doświadczenia.

Póki co jednak atmosfera na świecie znacznie zelżała, nie licząc oczywiście rozmaitych konfliktów lokalnych, zamachów terrorystycznych i nasilenia zbrodniczej działalności sycylijskiej mafii. Jest zatem czas na rozmowy i rozwiązywanie wewnętrznych problemów. Niekiedy bardzo skomplikowanych. Rzecz jednak w tym, że te — zdawałoby się — wewnętrzne problemy nie są wcale takie „wewnętrzne”. Od ich pomyślnego rozwiązania zależy bowiem przyszłość nie tylko pojedynczego narodu czy państwa, ale całego świata. Decyzje zapadające dzisiaj w ramach „pieriestrojki” czy „odnowy” nie są i nie mogą być obojętne dla nikogo na kuli ziemskiej. A już na pewno dla Europy. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że kryją one w sobie „nowy ład”, i że od ich powodzenia lub niepowodzenia zależeć będzie przyszły obraz świata. Rzecz w tym, aby był on

najkorzystniejszy i ukształtował się bez ofiar.

Dlatego tak bardzo potrzebne jest porozumienie. Nieustanny dialog, który może zapobiec najgorszemu. To dotyczy także naszych polskich spraw. Tym bardziej skomplikowanych, że nie obejmujących wyłącznie kwestii ekonomicznych, choć one w znacznym stopniu rzutują na nastroje w społeczeństwie. Ale to tylko jedna strona medalu, druga dotyczy kwestii społeczno-politycznych i jest znacznie trudniejsza, zwłaszcza, że dotyka niesłychanie delikatnego problemu — autorytetu i wiarygodności władzy w oczach społeczeństwa. Chodzi zatem o kredyt zaufania, i o to, by jeśli zostanie odzyskany, nie ograniczył się do jednego wydarzenia, jednego protokołu. Na tym polega ciężar tej historycznej odpowiedzialności, czy umiemy i czy chcemy wytrwać, nie bacząc na partykularne interesy i przynależność. To właśnie na dzisiaj jest miarą kultury politycznej władzy i społeczeństwa. Miarą patriotyzmu zaś autentyczność dialogu i czerpanie z polskich tradycji historycznych, gdyż być może w nich właśnie tkwi klucz do lepszego jutra. Jeśli znajdziemy w sobie dość siły, by myśleć po polsku, i jeśli oczywiście świat da nam tę szansę, próg XXI wieku nie okaże się dla nas za wysoki...

W Warszawie odbył się „Festiwal Życia” zorganizowany przez Zrzeszenie Studentów Polskich Uniwersytetu Warszawskiego oraz Związek Zawodowy Pracowników i Funkcyjnych Pracowników „Prasa” z siedzibą w Warszawie. Dochód z imprezy festiwalu przeznaczono dla domu opieki

siaca ogółem zgine-
ch z powodu p
66.
Agencja Associat
wołując się na
prasy chińskiej, pi
wanych
umocnień
Z powodu żywiołu
1,4 mln osób, a oko
mieszkańców tej

„Zbrodnia dokonana w czasie II wojny światowej na polskich oficerach — jeńcach wojennych w Katyniu miała w przeszłości poważne konsekwencje polityczne i wywoływała gwałtowne emocje w społeczeństwie polskim. W sondażach Centrum dwukrotnie zadawano pytania dotyczące tego tragicznego wydarzenia: po raz pierwszy w badaniach nad świadomością historyczną współczesnego społeczeństwa prowadzonych wśród dorosłych mieszkańców Polski, poraz drugi — w ankiecie audytoryjnej wypełnianej przez młodzież — uczniów ostatnich klas szkół ponadpodstawowych (...).

Zdecydowana większość ankietowanych słyszała o zbrodni w Katyniu — dorosli nieco rzadziej niż uczniowie (...).

Pytanie, kto jest odpowiedzialny za zbrodnię w Katyniu, zadano tylko tym respondentom, którzy o niej słyszeli (...).

Tendencja do obarczania odpowiedzialnością ZSRR za zbrodnię w Katyniu częściej pojawia się wśród mężczyzn, respondentów w wieku 31—40 lat, z wyższym wykształceniem, bezpartyjnych zainteresowanych polityką i historią, krytycznych wobec polskiego systemu politycznego. W grupie młodzieży takie stanowisko częściej prezentują absolwenci liceów ogólnokształcących, niezrzeszeni w organizacjach młodzieżowych, zainteresowani polityką, krytyczni wobec socjalizmu.

Na Niemcy jako sprawcę tragedii w Katyniu częściej wskazują najstarsi badani (61 i więcej lat), osoby z wykształceniem podstawowym, członkowie PZPR, średnio lub wcale nieinteresujący się polityką i historią, akceptujący istniejący system polityczny. Wśród abiturientów szkół ponadpodstawowych — kończący zasadnicze szkoły zawodowe, należący do organizacji i niezainteresowani polityką, pozytywnie nastawieni do socjalizmu”.

(Opinia publiczna o zbrodni w Katyniu, PAP na podstawie CBOS)

„Rzecznik departamentu stanu Charles Redman złożył następujące oświadczenie: W ostatnich tygodniach Polska podjęła zachęcające wstępne kroki w kierunku pojednania narodowego. USA z zadowoleniem witają porozumienie osiągnięte między zespołami kierowanymi przez ministra Kiszczaka i przywódcą „Solidarności” Wałęsą oraz rozmowy, które odbędą się w przyszłym miesiącu na temat związków zawodowych i reform polityczno-gospodarczych. Cieszymy się z

tych rozmów i mamy nadzieję, że przyniosą konkretny postęp. Trwałe osiągnięcie może okazać się nieproste i nietatwe. Problemy, które mają być rozwiązane są złożone i głęboko zakorzenione. Spuścizna wątpliwości i braku zaufania jest, niestety, wielka. Niemniej jednak rokowania prowadzone w dobrej wierze i konstruktywne poszukiwania rozwiązań mogą doprowadzić do odrodzenia, jakiego naród polski poszukuje i na jakie zasługuje. Konkretne postępy w kierunku reform i pojednania podniosłby również międzynarodową pozycję gospodarczą Polski. Być może został zapoczątkowany proces pojednania narodowego i wszystkie strony powinny starać się wykorzystać jego historyczny potencjał” (AP).

„DYMISJA polskiego rządu wygląda raczej na operację polityczną. Od chwili nominacji w listopadzie 1985 r. na stanowisko szefa rządu po generale Jaruzelskim Zbigniew Messner był potencjalną ofiarą gospodarczej klątwy. Wraz z pogłębianiem się kryzysu, wraz z fiaskiem drugiego etapu reformy, wraz z kolejnymi falami strajków w kwietniu, maju, a potem sierpniu coraz częściej mówiono o jego odejściu. Przywódcy opozycji dowiedzieli się z ust swych oficjalnych partnerów przed dwoma dniami, że rząd upadnie.

Cel tej operacji nie jest jasny. Według pierwszej hipotezy, władza dążąc do uspokojenia poświadczyła rząd obarczając go wobec opinii publicznej odpowiedzialnością za kryzys. Można wątpić w skuteczność takiej rachuby. Zaprawieni przez czterdzieści lat socjalizmu Polacy są przekonani, że rząd jest tylko emanacją partii. To prawda, że zapowiedź dymisji przekazana bezpośrednio przez radio trochę zaskoczyła ludzi.

Druga hipoteza uwzględnia rozbieżności, jakie ujawniły się dziś w polskiej ekipie rządzącej. Wiele głosów w samej partii domagało się dymisji rządu oskarżanego o niekompetencję i nieskuteczność. Inni, w tym sam generał Jaruzelski, przeciwni praktyce szukania kozłów ofiarnych opowiadali się przeciw. Tak więc Messner, choć podał się do dymisji, pozostał przez pewien czas premierem i zapewniał kontynuację, na której tak bardzo zależało generałowi.

Pozostaje ostatnia hipoteza, najbardziej okrutna. Władza zmuszona do żeglowania między rafami rozlicznych problemów nie ma jasnej wizji przyszłości i

zajmuje się tym, co jest najpilniejsze do rozwiązania.

W istocie rzeczy, sesja parlamentarna była odbiciem dziwnej atmosfery, jaka panuje dziś w Polsce, pełnej niepewności i mglistych nadziei. Niektórzy mówcy, bezpartyjni, a także członkowie ZSL i SD mówili o demokracji, pluralizmie i domagali się szybkiego rozwiązania kryzysu.

Czas nagli, problemy będą się nasilać — brzmiało to tak jak by sami posłowie chcieli się upewnić co do prawdziwych intencji władzy”.

(Liberation)

„MOŻNA wnioskować, że polskie władze są zdania, iż „Solidarność” nie ma już tej siły, co kiedyś i na tym twierdzeniu opierają swoje koncepcje. W pewnym sensie prawdą jest, że „Solidarność” nie posiada swoich dawnych wpływów. Jasne jest, że Wałęsa stracił popularność. A wszystko to dlatego, że „Solidarność” była tworem 1980 roku, a od tego czasu w Polsce zaszło wiele zmian. Najważniejszą zmianą nastąpiła w samej „Solidarności”. Zmniejszyła się liczba zwolenników w wieku średnim, a wzrosła liczba w wieku 18—20 lat. Ci młodzi, którzy w 1980 roku byli dziećmi, nie znają atmosfery ani specyfiki tamtych lat. Ci młodzi robotnicy traktują Wałęsę jako idącego na ustępstwa. A nie chcą go słuchać. Innym elementem mającym wpływ na obniżenie się pozycji „Solidarności” jest placowa polityka władz. Władze płacąc od dłuższego czasu wysokie pensje robotnikom zatrudnionym w przemyśle ciężkim dzielą ich w ten sposób i osłabiają ich wzajemną solidarność. A „Solidarność”, której członkowie są w większości właśnie robotnikami przemwłu ciężkiego, jest zmuszona popierać tę politykę. Z drugiej strony „Solidarność” traci popularność w sektorze usługowym (np. wśród nauczycieli, lekarzy, pielęgniarek).

Polska dobrze wie, że zmuszona jest wobec przyczyn historycznych i strategicznych pozostać państwem w zasadzie socjalistycznym. Inaczej mówiąc, czynnik radziecki nie może być pominięty. Od lat wszystkie inwestycje były czynione na wzór radziecki. Nie wiadomo do czego doprowadzi przestawienie gospodarki i jakie będą reakcje na ten krok. Polska przytłoczona inflacją, niepokoiami społecznymi, naciskami MFW i będąca w cieniu Związku Radzieckiego żyje w stanie rozczarowania i niepokoju.”

(Zamen)

„Świadkowie Jehowy stoją na uboczu rozlicznych religii, które zachowały się do dzisiaj. Przyczyna tkwi w treści głoszonych nauk. Wszystkich ludzi na ziemi można — według Świadków Jehowy — podzielić na dwie grupy: jedną tworzą ci, którzy idą z Jehową i Chrystusem, i są świadkami ich walki, drugą — wyznawcy szatana. Wszystkie

władze państwowe, Kościoły i religie, oprócz Świadków Jehowy, są dziełem szatana, służą mu i pomagają budować jego królestwo. Ważne miejsce w naukach zajmuje przepowiednia o końcu świata i nowym przyjsciu Chrystusa (...).

Materiał propagandowy Świadkowie Jehowy czerpią z czasopisma WIEŻA STRAŻNICZA, wydawanego w USA w 163 językach, w nakładzie 11.150 tys. egzemplarzy. Autorzy WIEŻY dokładnie wyjaśniają jak prowadzić działalność propagandową, czyli miłe Bogu dzieło. Choć na okładce pisma znajduje się uwaga, że nie angażuje się ono w walkę polityczną, to jego treść świadczy o czymś zupełnie przeciwnym. Znajac prawo radzieckie, zabraniające nielegalnej propagandy religijnej, ideologicznej ruchu mimo wszystko wciągają do współpracy obywateli ZSRR (...).

Niedawno minęło 70 lat od wejścia w życie dekretu o rozdziale Kościoła od państwa i szkoły od Kościoła. Wiele się w tym czasie wydarzyło. Były lata, gdy dekret ignorowano, co prowadziło do błędów w polityce wyznaniowej.

Nadeszła pora, aby nie tyle likwidować szkody, ile zasadniczo zmienić politykę wobec wierzących, położyć kres podejrliwości, podkreślić wartość głoszonych przez nich zasad, takich jak humanizm, miłość, doskonalenie moralne. Już Marks pisał, że ogólnoludzkie normy moralne były najpierw w sposób pośredni wyrażone przez religie, które w swym czasie spełniały pozytywną rolę.

Powrót do polityki leninowskiej w odniesieniu do religii nie oznacza jednak zmiany istniejącego porządku prawnego.”

(Leninskoje Znamja)

Pierestrojka jest historyczną koniecznością, tymczasem od mała polityka przebudowy weszła w bardzo trudny okres i zarysowała się nawet tendencja wsteczna — oświadczył Andriej Sacharow podczas spotkania z dziennikarzami w rezydencji ambasadora USA w ZSRR. Sacharow wskazał na wiele, jego zdaniem, niebezpiecznych dla dalszego powodzenia polityki przebudowy zjawisk. Przebudowa zderzyła się z potężnymi siłami. Jako przykład cofania się Sacharow podał sposób, w jaki prasa radziecka przedstawiła wydarzenia związane z interwencją wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 roku, który niczym nie różnił się od tego z okresu stagnacji. Akademik Sacharow nie zgodził się także z artykułami zamieszczonymi w prasie radzieckiej na temat wydarzeń poprzedzających wybuch II wojny światowej. Artykuł „PRAWDY” stwierdził, że Związek Radziecki w 1939 roku znalazł się w sytuacji zmuszającej go do podpisania radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji z powodu postawy krajów zachodnich. Sacharow podkreślił w związku z tym, że w Moskwie uważano w tym czasie socjaldemokrację za wroga niebezpieczniejszego od faszyzmu” (REUTER).

(Wybór z „Forum”)



Włecni zgromadzeni na uroczystość parafialną w Krzykawie



Bielanki z parafii w Krzykawie



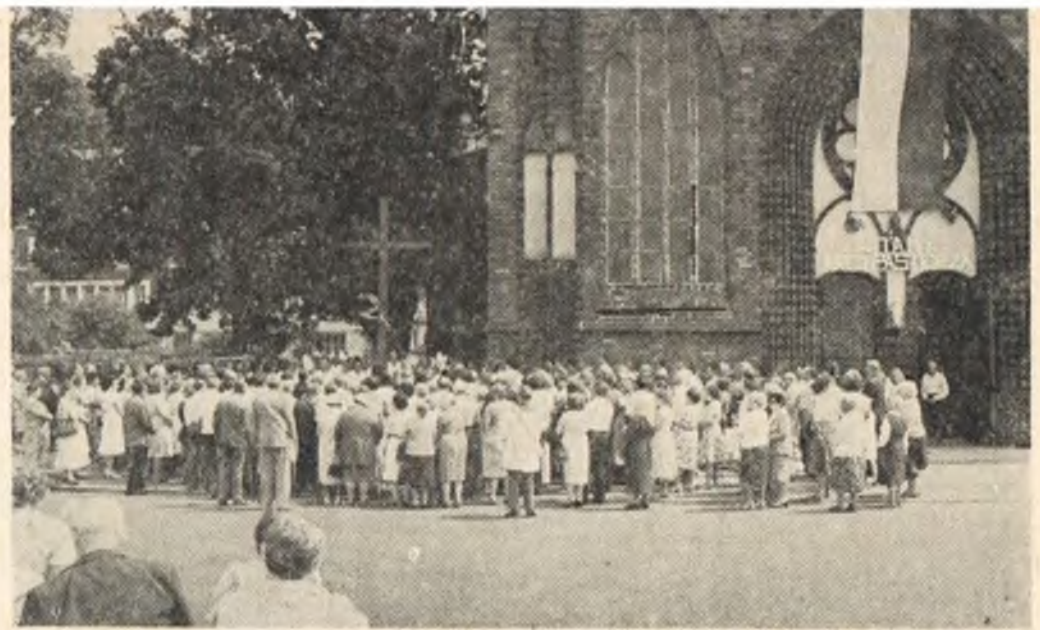
Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski w otoczeniu wiernych przed kościołem parafialnym w Rokitnie Szlacheckim



Parafia w Rokitnie Szlacheckim — wierni w czasie uroczystej Mszy św. sprawowanej przez Pierwszego Biskupa



Nowofundowany tryptyk do ołtarza głównego w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie



Poświęcenie krzyża misyjnego w parafii pw. Piotra i Pawła w Szczecinie



Kościół parafialny pw. Serca Jezusowego w Zamościu

**Obiektywem
przez nasze
parafie**

„Jaka pogoda listopadowa, taka i marcowa”

„Kwitną drzewa w listopadzie — zima aż do maja będzie” (XX w.)
„Na Wszystkich Świętych (1.XI.) od zrzebu utnij gałąź dębu: jeśli soku nie ma, będzie tęga zima”. (XIX w.)
„Na Świętego Jędrzeja (30.XI.) trza kozucha dobrodzieja” (XIX).



Słońce w Łuczniku
(22.11 — 20.12)

Znak podległy planecie Jowisz.

Cechy pozytywne: optymizm, szczerłość, otwartość, idealizm, szczodrość, śmiałość, poczucie sprawiedliwości, jowialność, dobroduszość, prostolinijność.

Cechy negatywne: skłonność do przesady, gadulstwo, wyolbrzymianie, nadgorliwość, nieostrożność, brak umiaru, brak taktu.

6.XI.1918 — Utworzenie przez chłopów tzw. **Republiki Tarnobrzeskiej**.

7.XI.1917 — Wybuchła **Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa**.

7.XI.1918 — Utworzony został w Lublinie **Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej** z premierem **Ignacym Daszyńskim** na czele.

9.XI.1918 — Zmarł **Guillaume Apollinaire**, poeta i pisarz francuski pochodzenia polskiego (ur. 1880).

11.XI.1673 — Zwycięstwo **hetmana Jana Sobieskiego** nad Turkami pod **Chocimiem**.

11.XI.1918 — Zakończenie **I wojny światowej**, odzyskanie niepodległości przez Polskę.

13.XI.1766 — Urodził się **Bertel Thorvaldsen**, rzeźbiarz duński, autor m.in. pomników **Mikołaja Kopernika** i **księcia Józefa Poniatowskiego** w Warszawie. (zm. 1844).

16.XI.1848 — W Londynie odbył się ostatni publiczny koncert **Fryderyka Chopina**.

29.XI.1643 — Zmarł **Claudio Monteverdi**, kompozytor włoski, pierwszy klasyk opery (ur. 1567).

29.XI.1830 — Wybuch powstania listopadowego.

Notatnik kulturalny

— Ponad 100 prac mogli obejrzeć Chińczycy na otwartej w Szanghaju wystawie polskiego plakatu.

— Od niedawna 400-tysięczna rzesza Polaków żyjących na Białorusi ma swe własne stowarzyszenie kulturalno-oświatowe, które powstało przy Funduszu Kultury Białorus-

sąsiadem dopisujemy kolejną interesującą propozycję. We lwowskiej Galerii Obrazów czynna jest wystawa „Polskie malarstwo współczesne” przygotowana przez muzeum okręgowe w Radomiu. To pierwsza po wojnie prezentacja we Lwowie polskiej sztuki współczesnej. A w muzeum radomskim „Portret lwowski XVI—XVIII w.”.

— W pracowni warszawskiego artysty **Bogdana Chmielewskiego** powstał medal ku czci polskich oficerów pomordowanych w **Katyniu**. Medal trafił już do mennicy, zostanie wybity w 3—5 tys. egz.

— Przed sportowcami **Seul** gościł delegatów i obserwatorów



Park w jesiennej szacie

kiej **SRR**, otrzymało imię **Adama Mickiewicza**.

— **Mirko Kovač**, pisarz jugosłowiański:

„Ingerencja i konfiskaty cenzury są znakiem słabości organizacji społecznej, one dokładnie wskazują pęknięcia na jej fasadzie i zwracają uwagę na wstydlive i wrażliwe miejsca. Na książkę zakazaną rzuca się nowe światło, a na jej autora patrzy się innymi oczami. On staje się męczennikiem i pisarzem w opozycji. Często nawet trzeciorderny pisarz zakazany zdobywa większy autorytet od pisarza wybitnego, który bez trudności drukuje w czasopiśmie”.

— Do ożywionych kontaktów kulturalnych za wschodnim

z ponad 60 krajów na **Zjeździe Międzynarodowej Federacji Pen-Club**. Wiele miejsca zajęły sprawy polskie, które — jako gość honorowy — przedstawił **Artur Międzyrzecki**. Zjazd w Seulu przyszedł z satysfakcją fakt, że **Juliusz Żuławski**, prezes statutowego Zarządu, mógł — za zgodą prezydenta Warszawy — zwołać na 19 września wyborcze zebranie ogólne członków polskiego Pen-Clubu. 19 września uznaje się za dzień powszechnego powrotu polskiego centrum do międzynarodowej federacji.

— Przedstawiciel **Komitetu Kinetematografii** zapewnił na konferencji prasowej, iż reforma w jego resorcie zgodna jest z duchem reformy całej gospodarki, ale odbywa się w sposób daleko bardziej radykal-

ny. Znosi się więc monopol państwa na produkcję i dystrybucję filmów. Teraz kręcić i wyświetlać może już każdy, kto ma ochotę, pod warunkiem, że otrzyma od Komitetu odpowiednie zezwolenie.

Temat miesiąca:

O aspektach naszego bytu w trzecim tysiącleciu

Pisarz amerykański **Alvin Toffler**, światowy specjalista od zagadnień przyszłości, autor książki „Szok przyszłości” i „Trzecia fala” w wywiadzie udzielonym „Paris Match” powiedział:

„...Wchodzimy w lata niezwykle burzliwe, podczas gdy przeszłe były względnie spokojne. Przeżyliśmy oczywiście przemiany społeczne i olbrzymi skok technologiczny, ale same struktury władzy nie uległy zmianie. Obecnie, podobnie jak pewne fantastyczne założenia technologiczne staną się rzeczywistością, tak i inne elementy rzeczywistości zmienią się w nadchodzących latach — władza w rodzinie, w rządzie, w interesach, a także kultura, moda, wykorzystywanie wolnego czasu, odżywianie”.

„...Przez trzy ostatnie stulecia istniało społeczeństwo przemysłowe o wyraźnych cechach charakterystycznych: opierało się na masowej produkcji, masowej dystrybucji, masowej oświacie, masowych rozrywkach ... i masowym niszczeniu. Rewolucja przemysłowa przyniosła więc następujące po sobie masowe społeczeństwa, pozornie odmienne, ale również ogromnie podobne, stworzyła pewien system. Ten system przemysłowy ulega załamaniu we współczesnym świecie. Zmierzamy ku nowej cywilizacji, która będzie miała właściwe jej władze i struktury. Kluczowym słowem dla zrozumienia tego zjawiska jest „odmasowienie”. Społeczeństwo masowe zostanie odmasowione. Zmierzamy ku wysoce zróżnicowanemu społeczeństwu. Wielka zmiana polega na tym, że społeczeństwo masowe staje się społeczeństwem zindywidualizowanym”.

Witaminy w listopadzie: brokuły:

Znane u nas były już w XVII w., wówczas pod nazwą „kapusty szparagowej” lub „zielonych kalafiorów”, potem przeszły jednak w zapomnienie. Są nie tylko smaczne, smacniejsze, może nawet od kalafiorów, ale i bogate w witaminy i minerały. Mają niemal wszystkie witaminy, szczególnie zaś dużo wit. A, B, C, B₁, B₂, B₆, ponadto sporo takich składników mineralnych jak: wapń, żelazo, fosfor, magnez, potas, trochę siarki. Nawet białka zawierają więcej niż kalafior, przy czym dostarczają zaledwie 36 kalorii w 100 g.

Z zagadnień wychowawczych

Młodzież i alkohol

Pisaliśmy niedawno na łamach naszego tygodnika o zagrożeniach patologiami społecznymi młodzieży i nawet dzieci w naszym kraju. Dziś jeszcze kilka dokładniejszych danych na temat jednej z tych patologii, niezwykle niebezpiecznych przez ich powszechność, jaką jest spożywanie alkoholu przez młodzież.

Wiele rozmaitych instytucji, naukowych i społecznych, prowadzi na ten temat rozmaite badania i ankiety. Są to więc np. Instytut Badania Problemów Młodzieży, Instytut Badania Przeszłości, poradnie społeczno-zawodowe i inne. Wyniki tych wszystkich badań wskazują na zaskakujące rozpowszechnianie się tego zjawiska i obniżanie wieku pijących. Wiadomo na przykład, na podstawie szczegółowych badań Instytutu Badania Problemów Młodzieży, że wśród osób nadmiernie pijących największą grupę stanowią ludzie młodzi, w pełni sił twórczych, zakładających rodziny. Zaczynają pić już 14-letnie dzieci, a procent chłopców 15–19 letnich już pijących zbliża się do 100. Wśród uczniów szkół ponadpodstawowych np. w Łodzi piło alkohol ponad 85%, a w Szczecinie — 90%. Ten wysoki procent pijących do nie-

dawna był jeszcze różny wśród uczniów szkół zawodowych i liceów — na niekorzyść tych pierwszych. Ich częstsze przebywanie poza domem, w internatach, zdecydowanie osłabiona opieka rodziców, dysponowanie pieniędzmi, np. za naukę zawodu czy ze stypendiów, przebywanie zarazem i w grupie rówieśniczej, i wśród starszych robotników, jakże często dających „odpowiedni” przykład — to wszystko sprzyjało stosunkowo częstszemu spożywaniu alkoholu niż przez uczniów liceów. Obecnie badania stwierdzają, że piją i uczniowie szkół zawodowych, i liceów.

Instytut Problematyki Przeszłości przeprowadził niedawno ankietę, z których wynika, że raz w tygodniu i częściej pije ok. 7% uczniów, jedna czwarta — raz w miesiącu, połowa — raz lub kilka razy w ciągu roku. Zdecydowanie nie piło niepełne 14% uczniów.

Piją i chłopcy, i dziewczęta. Z ankiet jednej z poradni wychowawczo-zawodowych wynika, że chłopcy piją „dla lepszej zabawy”, „żeby się nie wyróżniać z towarzystwa”, „żeby dodać sobie odwagi”, „za namową kolegi”. Dziewczęta — „dla lepszej zabawy

i nastroju”, „żeby się nie wyróżniać z towarzystwa” — i „dla innych powodów”, których nie chciały, bądź nie umiały sprecyzować.

Spośród pijących chłopców ok. 50% co najmniej raz było w stanie zamroczenia, a spośród dziewcząt ponad 60%! W roku 1985 w izbach wytrzeźwień przebywało 2600 osób poniżej osiemnastego roku życia, a ponad 95 tys. w wieku 18–20 lat. Widać więc, że w miarę dorastania i dojrzewania pije się coraz więcej. Pije się najczęściej w domu — zarówno w czasie spotkań rodzinnych i towarzyskich, jak i na wagarach, w pustym domu, pije się w parkach, na podwórkach, czasem w szkole. Zaczyna się na ogół od piwa, potem przychodzą najgorsze gatunki wina i wódka. Stan ten pogłębiają istniejące negatywne wzorce picia i powszechna przewaga spożywania alkoholu wysokoprocentowych, jak też ogólny, obserwowany u dorosłych brak kultury picia.

W niewielkiej 14-procentowej grupie abstynentów połowę stanowią dobrzy uczniowie. Ci, którzy częściej piją — mają gorsze wyniki w nauce. Jest wśród nich również wiele dzieci z rodzin rozbi-

tych, skłóconych, z tzw. marginesu.

Tyle fakty. Jak im przeciwdziałać? Jest to na pewno temat wymagający szerszego opracowania. Na pewno trzeba o tym więcej mówić, również w szkole, gdzie o problemach związanych ze spożyciem alkoholu i z wynikającymi stąd patologiami nie słyszało 30% uczniów; należy powszechnie apelować do młodzieży o abstynencję (tu poczesne miejsce przypada różnym organizacjom kościelnym i parafiom). Koniecznie też trzeba wykorzystywać te postawy wśród młodzieży, które charakteryzowała niechęć do wyróżniania się z otoczenia. Jeśli w jakimś środowisku powstanie niewielka zrazu grupa abstynencka, to niewyróżnianie się ze środowiska będzie polegało na niepicciu, a często właśnie odwaga przeciwstawienia się większości i stanowcza odmowa picia może być hasłem dla innych, jeszcze się wahających.

My, dorośli, nie możemy w każdym razie pozwolić sobie na niedostrzeżenie tego problemu lub patrzenie nań przez palce. Oprócz bowiem faktu, że wczesne kontakty z alkoholem mogą doprowadzić do alkoholizmu w ciągu paru lat, to przecież samo spożywanie alkoholu przynosi młodemu, rozwijającemu się organizmowi niepowetowane straty, nawet nie doprowadzając w przyszłości do skutków krańcowych. Do tego jednak trzeba, aby rozumieć to przede wszystkim sami dorośli.

E. DERELKOWSKA

Jak się nazywamy?

Dziwne, wydawałoby się, pytanie. Oczywiście każdy wie, jak się nazywa, jak się nazywał jego dziadek, na ogół pamiętamy jeszcze pradziadków, ale im dalej w przeszłość — tym gorzej. Na pewno jednak i pra-pra-pradziadkowie jakoś się nazywali.

Gdyby ktoś jednak chciał szukać głębiej korzeni swego drzewa genealogicznego, niechże się nie dziwi, że w pewnym momencie tych nazwisk mu zabraknie. W Polsce bowiem stałe nazwiska utrwaliły się dość późno: u szlachty w XV i XVI wieku, u chłopów i mieszczan jeszcze później, a Żydom polskim dopiero w XIX w. nadawały nazwiska specjalne komisje, powołane przez zaborców po rozbiorach.

Nie byliśmy jednak w tym nadawaniu nazwisk najgorsi: w Holandii na przykład dopiero władze napoleońskie nakazały ludności przyjmować nazwiska.

Jedne z najpopularniejszych to oczywiście nazwiska patronimiczne, czyli wywodzące się od imienia. W Polsce nazwiska takie mają końcówkę -owicz lub -ewicz, na przykład Adamowicz — syn Adama, Filipowicz — syn Filipa, częste są także, zwłaszcza na wsi, końcówki -ak, -ek, -ik, -iak. Stąd więc znów od Adama: Adamiak, Adamek, Adamik, albo od Filipa: Filipiak, Filipek, Filipczyk.

Bywało jednak i tak, że nazwiska powstawały, acz rzadziej, od imion kobiecych, a to wtedy, gdy matka była na wsi bardziej znana, albo gdy, co gorsza, ojciec był nieznan. Tak więc syn Ewy to Jewiasz, syn Weroniki — Weroniak. Nazwisko Magdziarz pochodzi też od imienia żeńskiego, Magda, a wzięło się ono stąd, że pod koniec XIX w. zjechał do Zakopanego Tytus Chałubiński, przywożąc ze sobą służącą Magdę. Takiego imienia górale wówczas nie znali, więc gdy Magda wydała się za górala — jego zaczęli przezywać Magdziarz i tak już zostało.

Z przezwisk bowiem bierze się również bardzo dużo nazwisk. Raz nadany przydomek bardzo silnie zakorzenia się w otoczeniu i tradycji, przechodząc również na dzieci i dzieci ich dzieci. W dawnych aktach grodzkich bardzo często spotkać można przy rozmaitych imionach bliżej charakteryzujące dane osoby przydomki, które z cza-

sem stały się nazwiskami: Broda, Długi, Czarny, Wielgus i wiele innych. Powstawanie takich nazwisk od charakteryzujących osoby przez-wisk opisuje w *Panu Tadeuszu* Mickiewicz, mówiąc o zaścianku Dobrzyńskich, zamieszkałym przez rozmaitych Maciejów, Bartłomiejów, Kachny i Marychny.

By rozeznac się pośród takiej mieszaniny, Brali różne przydomki od jakiej zalety lub wady, tak mężczyźni, jako i kobiety.

Za czasów Władysława Jagiełły powstał natomiast wśród szlachty zwyczaj tworzenia nazwisk od posiadłości, przez dodanie końcówki -ski lub -cki. Upowszechnił się ten zwyczaj w ciągu XV w., choć magnaci długo jeszcze nazywali siebie np. Jan na Tęczynie, Łukasz z Górk i t.p.

Z biegiem czasu nie wszystkim starczało nazwisko wywodzące się od dziedzicznej posiadłości. Na usługi pospieszili heraldycy, szukający protoplastów nieraz hen, w czasach biblijnych — bo wcześniej już nie było można. Tłumaczyli więc „naukowo” wierzącym w to święcie podgolonym szlachciurcom, chcącym podnieść prestiż rodu, że np. Zaranek to potomek najstarszego rodu na świecie, bo gdy Bóg stwarzając świat wyrzekł słowa „fiat lux”, czyli „Stań się światło” — stał się... Zaranek. O Zakrzewskich herbu Wyszogota (bądź Wyszkota) heraldycy twierdzili z kolei, iż są rodem nieco gorszym od Zaraneków, ale zawsze najstarszym w Polsce, bo gdy po upadku Adama w Raju Bóg zawołał go, „Adam wyskoczył z krzewa” — i stąd Wyszkota-Zakrzewscy. Cóż się dziwić — i Sobiescy wywodzili siebie od jednego ze stryjów króla Popiela, a Leszczyńscy — od brata świętego Wojciecha.

Nie roszcący sobie pretensji do biblijnego pochodzenia Wespazjan z Kochowa Kochowski (tylko Kochowski) tak pokpiwał z tych dociekań rodowo-nazwiskowych:

Który dom w Polsce starszy? Jest Chamiec od Chama I Abramowicz także od Abrahama.

Jeśli z nazwisk te domy liczą stare lata,

Rajski z Adamowskim są od początku świata.

(oprac. ed)

„Okруchy mądrości”

— to tytuł niewielkiej książeczki, która ukazała się nakładem wydawnictwa „Novum” w roku ubiegłym. Jej treścią są mądrości zawarte w „Biblii”, dokładnie zaś w Piśmie Starego i Nowego Testamentu oraz wydanej przez Wydawnictwa Pallotinum „Biblii Tysiąclecia”.

Mądrości i sentencje ujęte są w kilku zręczach tematycznych, takich jak: *Mądrość, O mowie i milczeniu, O hojności i skąpstwie, O sprawujących władzę, O działaniu odpowiedzialnym, O zdobywaniu władzy* itp. To oczywiście tylko nieliczne — wybrane — problemy, będące przedmiotem rozważań biblijnych mędrców. Krótka, lapidarna forma owych przekazów pozwala na łatwe ich zapamiętanie, sprawia ponadto, że stają się one cenną wskazówką w wielu trudnych momentach życia. Może właśnie dlatego warto odwołać się do tych dawno wypowiedzianych prawd, by z nich czerpać i mądrość, i nadzieję.

MĄDROŚĆ

Mądry, słuchając, pomnaża swą wiedzę,
rozumny nabywa biegłości.

(Prz 1,5)

Mądry dostąpią chwały,
udziałem głupich jest hańba.

(Prz 3,35)

Rozum źródłem życia dla tych, co go mają,
głupota — karą dla niemądrych.

(Prz 16,22)

Raczej spotkać niedźwiedzicę, co straciła małe,
niżli głupiego z jego głupotą.

(Prz 17,12)

Spokojne słowa mędrców więcej znaczą
niż krzyk panującego wśród głupców.

(Koh 9,17)

O MOWIE I MILCZENIU

Twardo stój przy swym przekonaniu
i jedno miej tylko słowo!
Bądź skory do słuchania,
i odpowiadaj po namyśle!

(Syr 5, 0—11)

Nigdy nie powtarzaj słów zasłyszanych,
a nic na tym nie stracisz.
Nie mów ich ani przyjacielowi, ani wrogowi,
i jeśli to nie będzie grzechem dla ciebie, nie wyjawiaj!

(Syr 19,7—8)

Kto w mówieniu miarę przebiera, odrazę budzić będzie,
a ten, co na wszystko sobie pozwala, popadnie w nienawiść.

(Syr 20,8)

Wielu padło od ostrza miecza,
ale nie tylu, co od języka.

(Syr 28,18)

PRZYJAŹŃ

Jak ten, co rzuca bezmyślnie
strzały, oszczepy i śmierć —
tak człowiek, co zwodzi bliźniego
i mówi: „To tylko dla żartu”.

(Prz 26,18—19)

Przyjaciela nie poznaje się w pomyślności,
wróg zaś nie zdoła się ukryć w czasie niepowodzenia.
Wobec pomyślności człowieka nawet wrogowie są mu przyjaciółmi,

a w niepowodzeniu oddala się nawet przyjaciel.

(Syr 12,8—9)

Kto zdradza tajemnicę, traci zaufanie
i nie znajdzie sobie przyjaciela.

Kochaj przyjaciela i bądź mu wierny,
a jeśli byś zdradził tajemnicę jego, nie usiłuj nawet biec za nim.

(Syr 27,16—17)

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Sprawiedliwych ratuje ich prawość,
żądza — pułapką nieprawych.

(Prz 11,6)

Sprawiedliwość wywyższa naród,
a czyn haniebny pomniejsza narody.

(Prz 14,34)

..jeśli kto miłuje sprawiedliwość —
jej to dziełem są cnoty:
uczy bowiem umiarkowania i roztropności,
sprawiedliwości i męstwa,
od których nie ma dla ludzi nic lepszego w życiu.

(Mdr 8,7)

ROZTROPNOŚĆ W POSTĘPOWANIU

Nie pożyczaj człowiekowi możniejszemu od siebie,
a jeśli byś pożyczył, uważaj to za stracone!

(Syr 8,12)

Unikaj poufałości z prostakiem,
aby twoi przodkowie nie byli znieważeni.

(Syr 8,4)

Strać raczej pieniądze dla brata i przyjaciela,
niżby miały zardzewieć, zmarnować się pod kamieniem.

(Syr 29,10)

O SPRAWUJĄCYCH WŁADZĘ

Z braku rządów naród upada,
zabawienie, gdzie wielki doradca.

(Prz 11,14)

Jeżeli władca zważa na kłamstwa,
to wszyscy dworzanie nieprawi.

(Prz 29,12)

Gdy prawy u władzy — cieszy się naród,
naród wzdycha — gdy rządzi występny.

(Prz 29,2)

Jest zło — widziałem je pod słońcem,
to błąd ze strony władcy:
wynosi się głupotę na stanowiska wysokie,
podczas gdy zdolni siedzą nisko.

(Koh 10,5—6)

Do was więc zwracam się, władcy,
bądźcie się nauczyli mądrości i nie upadli.

(Mdr 6,9)

O DZIAŁANIU ODPOWIEDZIALNYM

We wszystkich sprawach pamiętaj o swym kresie,
a nigdy nie zgrzeszysz.

(Syr 7,36)

Wybrała: E. Domańska



Sen

Siedzę sobie, nic nie robię,
Za to — krążą mi po głowie
Dziwne myśli — różne myśli,
Jakie? Nikt się nie domyśli...
Co mi teraz w duszy drga,
Co mi teraz — w sercu gra!

Czuję się — zaczarowany:
Będę więc snuł dziwne plany;
Wszystko mogę, wszystko umiem,
Każdy język też rozumiem!
Kiedy zechcę — jednym palcem
Wygram z największym zuchwalcem!
A gdy tupnę — nie daj Boże —
Ziemia się rozstąpić może!

Mogę krzyczeć, skakać, pływać,
Umiem też w powietrzu fruwać,
Mogę wiatr dosiąść, dotknąć gwiazd,
Zajrzeć ptakom do ich gniazd...
Echo uwięziłem w górach
Słońce zaś — ukryłem w chmurach...

Teraz — nadszedł właśnie czas
By odmienić cały świat:
Niechaj będzie kolorowy,
A nie nudny, szary, jednakowy...
Taki ze mnie jest czarodziej,
Ze dla ludzi — wszystko mogę!

E. LORENC



Eugenia Kobylińska



(25)

Powstała wrzawa, którą uzupełnił psi znajda biegając od jednego krzykacza do drugiego z molestującym szczeniem. O co wam chodzi? pogódcie się! Ale przyszli odkrywcy wyrzucali sobie wzajem tchórzostwo, zdradę oraz inne grzechy główne. Żytnik stanowczo przeszedł na stronę Karafka, czym wywołał oburzenie Śliwockiego. Chodziło o to, że Śliwocki sam chciał imponować zdolnemu Żytnikowi i był o niego zazdrosny. Teraz więc zaczął w wyszukany sposób, a stylem wielce podniosłym dokuczać obu chłopcom.

Żytnik mrugał niepewnie, bo przypomniał sobie, że Śliwka uprzednio mówił o kłopotach, jakie rządy miewają z anarchicznymi wybrykami obywateli. Nie rozumiał, biedak, kapryśnego usposobienia jednego z obywateli, nie mającego ustalonych przekonań, a bardzo obrotny język, który Śliwka rzucał jako ciężarek na szalę to jednej to drugiej

strony. Kazik Plagis trzymał psa na kolanach i ciężko pracował swoją praktyczną głową, która odradzała mu podejmowanie ryzykownego przedsięwzięcia, a jednocześnie lotność polska parła w kierunku wyśnionego ładu. Lotność polska zwyciężyła. Plagis zagrany rycerską ochotą pocałował kuddatą głowę swego nowego przyjaciela i zawołał:

— Te, Znajda? Pojedziesz ze mną na białą niedźwiedziątko? A na Madagaskr. żeby cię sfotografowano?

— Kchy! Kchy! Chrr... — odparł natychmiast czoronóg z najwyższym entuzjazmem.

Brylant nie pies. Chłopcy spoglądali na niego z rozczuleniem. Mądra bestia. Ale do rzeczy! do rzeczy!

Wśród chaosu, chóralnych wrzasków, wściekłych przemówień, gniewnych pomruków, oklasków i gwizdów trzej literaci klasowi — Śliwocki, Janik i Kowalecki „wygotowali” oświadczenie, które miało być odczytane na plenum zgromadzenia w tę historyczną niedzielę listopadową w 1938 r. Ów sławetny dokument brzmiał jak następuje:

Klasa Ib gim. im. Syrokomli trawiona żądzą czynów od początków swego istnienia, chcąc przysporzyć chwały swemu ukochanemu wychowawcy, jako też ojczyźnie i ludzkości — postanawia z narażeniem życia i mienia (hm-hm) — chrząknął czytający Wojciecki) zainicjować wyprawę w celu odkrycia nowego ładu na bezdrożach Antarktydy. Wyprawa odkrywca ma wyruszyć z Gdyni w czerwcu i zatrzymać się w celu ekwipunku na Madagaskarze w pełnym zaufaniu, iż Francuzi przyjdą z pomocą odważnej młodzieży szkolnej.

Klasa Ib ma nadzieję, że potomność oceni wyczyny 48-u chłopców polskich, którzy się zdecydowali na krok tak zuchwały dla dobra przyszłych pokoleń.

— Co to za „dobro”? — krzyknął Żytnik. — Jakiś tam ład! I gdzie? Na lodzie, w śniegu. Tam i nos odmrożysz a to i cały zamrznie. A góry lodowe? Rozcisną okręt i kasza z nas zostanie — ot co! Żeby wy wymyślili, jak to mąkę z kamieni robić i a pożywienie dla głodnych — to ja by rozumiał i pochwalił.

Materialista jesteś! — wrzasnął oburzony Zbyszek.

— Nie rozumiesz rzeczy idealnych. I nawet stylu nie ocenileś tutaj!

— Styl bardzo „ważny”! To co innego!

Żytnik z uznaniem spoglądał na autorów. Rozumiejąc zdrowym chłopkim rozumem beznadziejność tego przedsięwzięcia nie mógł nie ocenić brawurowego tempa poczynania swoich kolegów. Może to zwariowana bujda, jak syczy zdenerwowany Karafka, ale to jest piękna bujda, o wiele ciekawsza od wielu głupich pomysłów sztubackich, od których aż się roi w każdej szkole. Jednocześnie Żytnik czuł, że rozpoczynanie tak wielkiej sprawy odbiera chęć do rzeczy mniejszej wagi, aczkolwiek niezbędnych do codziennego życia i to go napełniło niewyraźną obawą. Skrupulatny ten chłopczyna biedził się — poczuciu, że mimo tych górnych i pięknych zamiarów klasa Ib nie jest w porządku wobec wychowawcy, wobec szkoły ani nawet wobec Ojczyzny, dla której porywa się na taki czyn. Ale dlaczego? Właściwie nie wiedział i to go męczyło. Był jeszcze mało obyty, taki jeszcze z grubsza ociosany, wznoszący szczery i niezaradny w bardziej wygadany towarzystwie. Miał wielki szacunek dla pięknej i wykwiśniętej mowy, dla słów pachnących kulturą, dla wyrazów z jakimś jaśnie wielmożnym brzemieniem,

cdn



Rozmowy z Czytelnikami

W listach nadsyłanych do naszej Redakcji, nawiązują niekiedy Czytelnicy do sytuacji w naszym kraju oraz przedstawiają związane z nią problemy. Dowodem tego jest również list, w którym p. Maria Z. z Krosna nad Wisłokiem pisze:

„Z uzasadnionym niepokojem obserwuję nasilające się coraz bardziej odchodzenie naszego społeczeństwa od właściwych człowiekowi zasad postępowania. Przejawem tego jest przyjmowanie przez wielu naszych rodaków postaw, nie zawsze zgodnych z zasadami moralności chrześcijańskiej. Jest to tym bardziej trudne do zrozumienia, że 90% Polaków deklaruje się jako ludzie wierzący...

Coraz bardziej nasila się również brak dyscypliny społecznej oraz lekceważenie podstawowych obowiązków obywatelskich. Równocześnie wielu naszych rodaków ma coraz większe wymagania... Przy braku na

rynku niektórych artykułów obserwuje się często niewłaściwą ich dystrybucję, gromadzenie przez „ludzi zaradnych” nadmierne zapasy, czy wreszcie niepokojące nasilanie się spekulacji wielu artykułami. Powoduje to słuszne zdenerwowanie, prowadzi do nasilania się nieżyczliwości, a nawet nienawiści względem bliźnich.

Zdążyłam niestety zaobserwować, że nie pisze się na ten temat w prasie religijnej. Również w kazaniach nie piętnują duchowni takich postaw. Proszę więc Duszpasterza o wyjaśnienie, jak przedstawiają się wymienione wyżej problemy w świetle nauki objawionej oraz jakie winno być w tym względzie stanowisko Kościoła?”

Szanowna Pani Mario! Jednym z podstawowych obowiązków człowieka jest praca. Stworzywszy bawiem pierwszego człowieka, „osadził go (Bóg) w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł” (Róż 2,15). Inaczej być nie mogło. Bowiem praca nie tylko zapewnia środki materialne konieczne do życia dla jednostki i społeczeństwa, ale stanowi źródło dobrobytu narodów i potęg państw. Zwraca na to uwagę przysłowie ludowe w słowach: „Bez pracy nie będzie kołaczy” Nie należy się zatem dziwić, że św. Paweł ustosunkowując się do tego problemu, stwierdza autorytatywnie: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je” (2 Tes 3,10). Przypomnieć jeszcze należy, że obowiązek pracy wynika ze sprawiedliwości. Kto bowiem pobiera w zakładzie pracy wynagrodzenie i inne świadczenia, obowiązany jest pracować solidnie i uczciwie. Do należytego wypełniania obowiązków konieczne jest zachowanie dyscypliny społecznej na każdym stanowisku.

Od kilku już lat kraj nasz znajduje się w trudnej sytuacji gospodarczej. Na rynku brak jest wielu artykułów, co przy nagromadzeniu nadmiernej ilości środków płatniczych, samo przez się stwarza możliwość powstawania różnych nieprawidłowości. Coraz częściej do głosu dochodzą złe skłonności ludzkie. Bo — według słów Apostoła — ci, „którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożałliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatrącenie” (1 Tym 6,9). Nieuczciwi pracownicy transportu i handlu wykorzystują swoje możliwości dostępu do poszukiwanych artykułów, do prowadzenia nielegalnych transakcji. Inni, dzięki sprytowi życiowemu oraz znajomościom, gromadzą dla siebie nadmierne zapasy deficytowych towarów. Dla innych wreszcie łatwy dostęp do poszukiwanych dóbr materialnych stanowi okazję do szybkiego bogacenia się przez spekulację. Jakże więc często sprawdzają się tutaj słowa Objawienia: „Trudno jest kupcowi ustrzec się od przestępstw, a handlarz nie będzie wolny od grzechu” (Syr 26,29). Postępowanie takie — zważywszy jego wielką szkodliwość społeczną — jest zawsze grzechem przeciw siódmemu przykazaniu. Stąd też Apostoł Narodów słusznie przestrzega społeczność chrześcijańską w Efezie, mówiąc: „To wieście na pewno, że żaden rozpusznik albo nieczysty, lub chciwiec... nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym” (Ef 5,5).

Utrzymujące się jeszcze trudności w dziedzinie zaopatrzenia w niektóre artykuły oraz nie kończące się kolejki na pewno zmęczyły każdego z nas. Nie należy się więc dziwić, że stało się to powodem zdenerwowania, wzrostu nieżyczliwości, a nawet nie-

nawiści w stosunkach międzyludzkich. A przecież powinno być inaczej.

Słyszmy niekiedy padające z ambon stwierdzenie: „Chrześcijaninem należy być wszędzie: w domu i w zakładzie pracy, podczas wykonywania obowiązków zawodowych i wypoczynku oraz we wszystkich innych okolicznościach”. Zważywszy, że z trudności gospodarczych nie wychodzi się łatwo, zdajemy sobie sprawę, że jeszcze długo możemy wystawać w kolejkach. Chodzi jednak o to, by nawet stojąc godzinami w kolejce nie przestać być chrześcijaninem. Wprawdzie objawienie Boże nie określa, jak należy zachować się w takich okolicznościach, jednakże przykazanie miłości bliźniego powinno być wystarczającą wskazówką dla każdego. Do każdej bowiem okoliczności stosować można nakaz Zbawiciela, zawarty w słowach: „Będiesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego” (Mt 22,39). Niełatwo jest bowiem być kulturalnym i życzliwym wobec stojących w kolejce, szczególnie zaś tych, którzy stoją przed nami. A przecież i oni są naszymi bliźnimi. Pamiętać też należy, że wszelki brak kultury i nieżyczliwość, folgowanie nienawiści i agresywności jest zawsze poważnym uchybieniem przeciw przykazaniu miłości bliźniego. W okresie Adwentu będzie to wspaniała okazja do pokrąmiania naszych złych skłonności, a tym samym do pokuty adwentowej.

Łącząc dla Pani i pozostałych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Chrystusie wyrażam przekonanie, że niniejsze uwagi będą im pomocne w zachowaniu postawy chrześcijańskiej we wszelkich sytuacjach życiowych

DUSZPASTERZ

PORADY

Dziecku w wieku przedszkolnym wystarcza w pokoiku — zakładając oczywiście, że ma osobny pokoik — łóżeczko, krzeselko, pojemnik na zabawki i bardzo pożądane jakieś miejsce do rysowania i mazania (dla oszczędzenia ścian, które w wielu domach pokryte są różnymi „malowidłami jaskiniowymi”, wykonanymi rysunkiem czy długopisem, bądź nawet „freskami”, wykonanymi flamastrami lub farbami), najlepiej — tablica.

W miarę rozwoju dziecka powiększa się oczywiście zakres jego potrzeb i ilość niezbędnych mebli czy urządzeń, tak więc pokój dziecka czy jego wydzielony kącik musi być często modyfikowany.

Bardzo ważne jest wydzielenie w mieszkaniu odpowiedniego miejsca na zabawę, będącą w owym czasie istotnym czynnikiem rozwijającym dziecko. Takie miejsce nie powinno kolidować z potrzebami dorosłych, musi jednak umożliwiać stały nadzór. Podłoga może być wyłożona

wykładziną dywanową, stale utrzymywaną w czystości, izolującą często bawiące się na podłodze dziecko od zimnych płytek podłogowych. Do siedzenia przy stoliku — oddzielnym bądź będącym przedłużeniem parapetu albo blatem segmentu wystarczy taboret lub nawet skrzynka, tak skonstruowana, by można w niej przechowywać zabawki. Może być też w pokoju kilka innych, „gościnnych” siedzisk, pufów z gąbki, luźnych poduszek.

Bardzo ważne jest przygotowanie odpowiedniego miejsca na zabawki, takiego, by dziecko mogło po nie sięgać, i, co ważniejsze, odkładać je na miejsce. Najlepsze do tego celu i najtańsze są ruchome skrzynki-pojemniki, często na kółkach, albo pokryte gąbką, służące do siedzenia. W takich pojemnikach można później schować narzędzia do majsterkowania albo sprzęt sportowy. Uwagi te dotyczą oczywiście również większej ilości dzieci w rodzinie, przy czym trzeba oczywiście przewidzieć wtedy dla

Dziecko w domu (cz. III)

nich odpowiednio więcej miejsca.

Ze względu na higienę snu konieczne jest oczywiście osobne postanie dla każdego dziecka. Wybór miejsca na łóżeczko zależy naturalnie od układu mieszkania i jego wielkości, pamiętać jednak należy, by raczej nie stawiać łóżeczka przy oknie. Dla dzieci w wieku przedszkolnym można już stosować łóżeczko odkładane na dzień na ścianę, tapczan wmontowany w regał itp. Dla dwojga lub trojga dzieci praktyczne są łóżka spiętrzone jedno nad drugim, równoległe lub pod kątem, zależnie od rozkładu pomieszczenia.

Od dzieci w wieku przedszkolnym wymaga się już przestrzegania pewnych zasad higieny, które zresztą wpajane od wczesnego dzieciństwa łatwiej utrwalają się na wiek późniejszy. Trzeba więc zorganizować odpowiednie warunki, aby dziecko do tej higieny zachęcić. Można tego dokonać m.in. umieszczając przybory higieniczne dziecka na wysokości odpowiedniej do jego

wzrostu, zachęcając w ten sposób do częstego korzystania z własnego kubeczka, szczoteczki, pasty do zębów i grzebienia. Warto również wykonać składaną półkę-stopień, albo postawić pod umywalką taborecik, umożliwiający dziecku mycie rąk przy umywalce zamontowanej na wysokości ogólnie stosowanej dla dorosłych. Dla bezpieczeństwa dziecka taborecik powinien jednak stać nie bezpośrednio na posadzce, ale na nieślizgającym się chodniczku lub macie. Dobrym wyjściem z sytuacji jest również umieszczenie na wannie odpowiedniej półeczki, umożliwiającej dziecku mycie rąk na odpowiedniej dla niego wysokości.

Te same propozycje przeznaczone są oczywiście również dla rodzin z dwojgiem dzieci, wtedy jednak powinno się pamiętać, że w miarę możliwości pokój dla dwojga rodzeństwa z miejscem nie tylko do spania, ale i do skromnej zabawy ze względów higienicznych i zdrowotnych nie powinien być mniejszy niż 13,5 m². Oczywiście, w miarę dorastania dzieci problemem staje się zarówno różnica ich wieku, jak i i płci, co trzeba będzie rozwiązać osobno.

— Jeszcze mi nierychło krew zastygnie. Mam ochotę żywcem ujrzeć panią Teklę i powalcować z Polką. A propos, czy z pana plotkarz, panie Janie?

— Albo co?

— Te berlińskie saturnalia nie dla uszu dam z Mariam pola. Kolegi się nie zdradza!

— Czy się boisz, hrabio, babuni?

— Przyznam się, że więcej pana siostry. Zebyś pan wiedział, jak mnie spytała o Barritz kiedyś latem. O Je! Spiekłem raka jak student. Te wasze damy z ich powagą Sybilii diabelnie imponują.

— Cóż pan spał tak strasznie w Biarritz?

— Ot, zjechaliśmy się wypadkiem z hrabiną Aurorą, moją starą znajomą... i... i... była hrabina z Poznania. Eh, plotka! Nie lubię rumienić się przed panienką. Niech pan milczy o Lidii.

— Dobrze, dobrze. Jadzia nie ciekawa, nie pyta. Zresztą i ja bym dostał mycie głowy za kulisy. Brrr! Jak zimno! Popędzaj, Maciej! A nie błądzim?

— Uchowaj Boże, proszę łaski pana — odparł wąsaty Mazur.

Śnieg zasypywał oczy. Wyglądali jak bałwany białe, wicher przejeżdżał do kości.

Pomimo to Wentzel gwizdał coraz to nowe aryjki z operetek i sypał jak z rękawa anegdoty.

Dziwna radość przejmowała mu duszę. Nie była to miłość dla pięknej Jadwigi, ale zadowolenie próżności i triumf. Babka wzywała go sama. Po co? Kto wie, może powie: kupuj Strugę i zeń się — z kim? Łatwo się domyślić.

A może panna Jadwiga tęskniła za nim... To wezwanie było z jej inicjatywy? Zdawało mu się to zupełnie naturalne. Tysiąc razy się zdarzało. Przy tym wioził do Mariampola niespodziankę. Z tego sekretu nie pochwalili się ani przed baronem, ani przed Janem, przed nikim.

Miało to być ostateczne *coup du theatre*.

Z głową napchaną podobnymi myślami nie czuł mrozu, droga mu się dłużyła nieskończenie.

— Gdzież ten Mariampol bogi odniosły? Jedziemy chyba na koniec świata — zauważył po raz setny.

Jan wstał w saniach, rozejrzał się uważnie.

— Za kwadrans staniemy na miejscu — pocieszał.

Zmrok zapadał, dzień zimowy robił się coraz posępniejszy.

— Ot i Męka Pańska! — oznajmił furman rozwijając sążnysty bat i zbierając silniej lejce.

Wysada zamajaczyła jak rząd olbrzymich grenadierów u wniścia do królewskiej rezydencji; wpadli w bramę przez okropne zasy; 38

siwosze, parszając radośnie, zaryły się pod gankiem.

— Do oficyny, Maciej! Do oficyny! — krzyczał Jan, ale na odgłos dzwoneczka i walenia z bata w domu zajaśniały światła, stary Walenty ukazał się w progu.

— Pani kaźala prosić — rzekł — właśnie piją herbatę.

Młodzi ludzie wysiedli i spowaźnieli jak na komendę.

— Teraz bomba pęknie — szepnął Jan rozbierając się szybko i tracąc skostniałe dłonie.

Wentzel usmiechnął się zagadkowo.

— Chodźmy śmiało.

W jadalni pani Tekla z Jadzią siedziały jak wtedy, same; ale obeszło się tym razem bez rekomendacji. Niemiec poszedł prosto do ręki babki, ucałował ją i wyrzekł powoli, z nadzwyczajnym wysiłkiem pamięci:

— Jestem na rozkazy babuni!

Staruszka aż podskoczyła z podziwu.

— Co? Jak? Kto ciebie nauczył po polsku? Fe, źle wymawiasz! No, no, ale powtórz.

— Co, hrabio? — wołał Jan. Umiesz po naszymu i torturujesz mnie tyle dni niemiecką mową... to kryminał!

— Nauczyłem się trochę — odparł Wentzel wesoło — żeby mieć prawo obywatelstwa w Mariampolu.

— Szpetnie mówisz, okropnie! — wyrzekła pani Tekla.

— Może babunia woli po francusku?

— Nie, nie! Gadaj, jak umiesz. Cóż robić?

Panna Jadwiga powitała tymczasem brata serdecznym uśmiechem i uściśkiem: na ukłon hrabiego odpowiedziała chłodnym pochYLENIEM głowy.

Ani wzruszenia, ani radości, ani nawet najmniejszego wrazenia. Walenty podał im herbatę i zakąski — usiedli na końcu stołu...

— Zmizerniałeś, Jasiu — ozwała się panienka, bystro patrząc w szczere oczy chłopaka.

— Co? Zmizerniał? Czemu? Może chorowałeś? — wmszała się żywo staruszka spoglądając na wychowańca.

Biedny Jan pod ogniem tych krytycznych oczu spłonął rumieńcem jak panienka, wnrzył nos w filiżankę.

— Broń Boże! Byłem zdrów zupełnie. To podróż...

— Cóżś robił cały tydzień w tym szwabskim gnieździe? Można było zajechać do Chin. Miałam kogo posłać. Jesteś i będziesz roz-hukanym błaznem.

Tu Wentzel wmszał się swą łamaną polszczyzną:

— Pan Jan nie mógł się ze mną spotkać. Rozmijaliśmy się ciągle. Teraz karnawał... cdn

POZIOMO: A-1) ma swoje doroczne święto we wrześniu, B-8) kochał się w Ludmile, C-1) okazja do odśpiewania „Sto lat”, D-8) postać męska z „Pana Tadeusza”, E-1) odmiana czerwieni, F-7) mankament, H-1) jarmarczny sprzedawca, I-7), prenumeratorka, K-1) publiczna zbiórka dańków, L-6) w oku, M-1) przepływa przez Żelazową Wolę, N-6) niewielki jadalny skorupiak morski.

PIONOWO: 1-A) z Elbrusem i Kazbekiem, 1-H) kuzyn agawy, 3-A) solenizantka z 9 grudnia, 4-K) ważny u degustatora, 5-A) konnica, 5-G) krawędź, 6-K) najlepsza obrona, 7-E) otyłość, 8-A) gwałtowne przyspieszenie tempa, 9-D) jacht Leonida Teligi, 9-I) reakcja na hasło wartownicze, 10-A) literacki szkic, 11-F) obszar wyłączony z eksploatacji gospodarczej, 13-A) objawia się bólem gardła, 13-H) antonim zysku.

Po rozwiązaniu odczytać szyfr (przysłowie ludowe).

(C-2, I-9, H-11, N-4, I-1, F-1, B-9, D-10) (A-13) (G-7, B-5, L-4) (M-1, F-12, E-3, H-7, C-1, A-5).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazywania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 46”.

Do rozlosowania nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 35

„Oczy widzą prawdę, uszy słyszą fałsz” (chińskie).

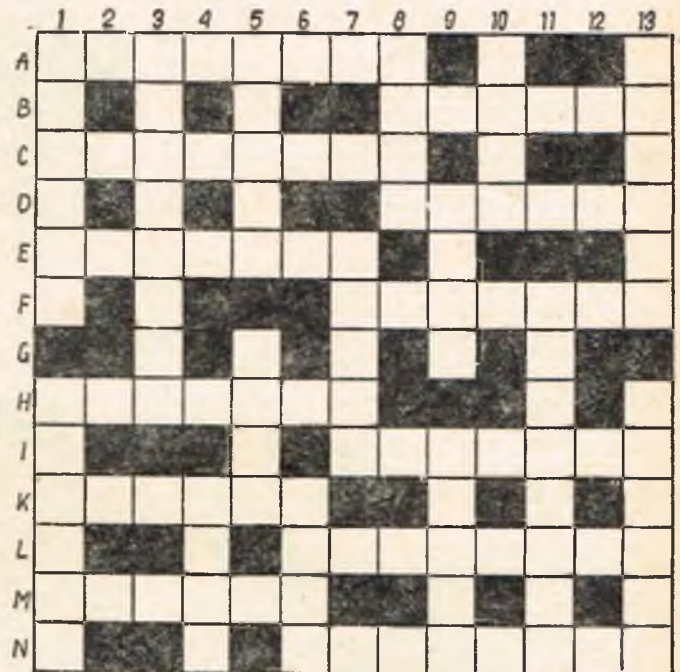
POZIOMO: żurawina, Lębork, Łokietek, Azjata, dystans, frędzla, mata-dor, Anelli, korund, internat, Europa, karawana.

PIONOWO: żołędź, makler, rykoszet, urok, Wiera, zdun, diak, sfora, alka, zięć, hiena, obój, zielonka, oktawa, ciotka.

Za prawidłowe rozwiązania krzyżówki Nr 35 nagrody wylosowali: Ewa Fijałkowska z Miechowa i Marian Rączka z Makowa Podhalańskiego.

Nagrody przesyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 46



rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 494 zł, półrocznie 988 zł, rocznie 1976 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach większych opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorków: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorka. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”. 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1658-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 15 000. Zam. 562. U-12.

MIEDZY USTAMI, A BRZEGIEM PUCHARU

MARIA RODZIEWICZÓWNA

— Żebyż! Wiedziałbym przecie, co myśli; ale ona popatrzyła na mnie jak na idiotę i wyszła z pokoju. Ani słowa! Ot jak to drewno! Desperacja! Uderzyłem po ratunek do babki. Aj, aj, aj! Szatan mi to doradził, bom podobnej awantury, jakem żyw, nie widział. Furia pani Tekli nie da się opisać. Posłałem po Głębockiego pięciu posłańców, a nim przybył, cierpiałem najniewinniej za wszystkich Niemców na ziemi! Dostało się tego Głębockiemu, ale ratunku i pani Tekla nie umiała znaleźć. Nawymyślała mu i wypędziła. W nocy przyszło jej szczególne natchnienie: kazała mnie zbudzić o świcie: myślałem, że się rozchorowała ze złości, i oto com usłyszał: „Ruszaj mi zaraz do Berlina i przywieź ze sobą hrabiego Croy-Dülmen. Powiedz mu ode mnie, że jeśli nie posłucha, to zapomnię Teklę Ostrowską!”

Wentzel się śmiał z całego serca. Widocznie polecenie zrobiło mu ogromną przyjemność.

— Cóż pan na to? — zagadnął Jan.

— Jadę dzisiaj, za godzinę! Boję się strasznie babki!

— A karnawał! Zanudzi się pan u nas.

— No, przecież i u was się bawią. Pan mnie zapozna z sąsiadami, a może panna Jadwiga ofiaruje walca.

— Oj, nasze bale. Po wczorajszym nie zachwyca nikogo. A bura pani Tekli nie minie! — westchnął Jan. — Straciłem pięć dni zamiast dwóch! Oj, ten karnawał!

— Pokusa — zaśmiał się Wentzel. — Tymczasem dwie godziny czasu do wyjazdu. Ciekawym, gdzie to Urban...

— Na ślizgawce — objaśnił Jan i opowiedział spotkanie z lokajem.

— Małpa — zdecydował chlebobawca łyżwiarza. — Ja go nauczę moresu! Hej, August! Dostawić mi tu Urbana, skąd chcesz, prędko!

W pół godziny *factotum* zjawilo się pokornie, milczące, sztywne, w swym czarnym fraku.

Westchnął w duchu na rozkaz pakowania, ale się ze zdaniem nie ośmielił i ruszył na kolej. Po godzinie nie było Wentzla w stolicy. Schöneich zasnął tego dnia — po śniadaniu kazał się wieźć do przyjaciela. Widmo Polski nie dawało mu spokoju.

— Pan hrabia wyjechał — oznajmił mu szwajcar.

— Co? Gdzie? Z kim?

— Z jakimś młodym, nieznanym panem. Do Poznania, z kufkami.

Schöneich zagwizdał przeciągle.

— *Entwisht!* (uciekł!) Żle. Trzeba wziąć hrabinę do pomocy! *Es wird zu arg!* (Będzie źle).

Po chwili meldował się w pałacu hrabiny Aurory. Nad głową Wentzla zbierały się gromy najsrozsze, bo z rąk kobiecych. A on ich ani przeczuwał!

VIII

Innym się wydał Poznań Wentzlowi. Za pierwszą bytnością zieleniły się łąki, złościły pola — teraz śnieg pokrył całą krainę, życie zamarło.

Pod Braniszczem zadymka ich opadła, poczta nie chciała jechać. Hrabiego tymczasem, im dalej od Berlina, ogarniała coraz mocniejsza gorączka i niebывале rozdrażnienie. Wpadł jak furia na pocztalтера.

Był to ów, wedle Urbana, jedyny cywilizowany człowiek i rodowity Prusak.

— *Spitzbube* (otr, szelma), *Schurke*, *Lump* — posypało się na niego z ust kompatrioty, ku wielkiej ucieście Jana i służby pocztowej.

Znalazły się natychmiast konie i sanki, gdy wtem przybiegł Żyd faktor.

— Wielmożna pani z Mariampola przysłała konie — oznajmił — oni tu już jeżdżą od trzech dni.

— Oj, oj — mruknął Jan. — To jej wcale humoru nie poprawi. Niech zajeżdżają.

Ruszyli lotną czwórka siwosów w noc, w zawieję, bez drogi. Urbana zostawiono na pociechę pocztalтера.

— Zmarzniesz, hrabio — mówił Jan patrząc z trwogą na miejskie pałto Wentzla i jego malutką bobrową czapkę, wsadzoną z fantazją na prawe ucho.

(71)

Pierwsze spotkania chłopca i dziewczyny wynikają głównie z chęci dotrzymania sobie towarzystwa, porozmawiania o interesujących obie strony sprawach, wymianie zdań na temat obejrzanego filmu. Dopiero po jakimś czasie któreś z serc może zabić mocniej, ale może się zdarzyć, że oba równocześnie.

Czy dziewczyna może pierwsza wyznać uczucie? W zasadzie tak, chociaż nie można nie uwzględnić tutaj pewnych psychologicznych subtelności. Mężczyźni zwykle obawiają się podobnych zaskończeń, a już z pewnością wtedy, gdy ich uczucie jeszcze nie dojrzało. Wówczas czują się skrępowani i często dają nogę. Lepiej więc nieco poczekać ze zwierzeniami, stwarzając raczej powody do częstego spotykania się. I oczywiście nie dramatyzować, gdy na razie brak oznak rosnącego zainteresowania.

Bardzo skuteczne bywa także stopniowe traktowanie partnera jak swego chłopca. Sprzyja mu niby przypadkowe przejście na formę „my”, w rodzaju „musimy pójść do kina”, „powinniśmy to przeczytać” itp.

Wyznanie uczuć ze strony mężczyzny znacznie ułatwia kobiecie sytuację, chociażby z tego względu, że i ona może się wkrótce przyznać do wzajemności.

Deklaracja uczuć nie musi mieć formy oznajmującej. Zdarza się, że przybiera ona często formę pytania bezpośrednio zwróconego do kobiety. Toteż na pytanie partnera: „kochasz?” dziewczyna może odpowiedzieć także pytaniem: „dlaczego pytasz?” — i zwykle powinna otrzymać oczekiwaną odpowiedź.

Zanim do tego dojdzie, trapi się jednak godzinami: „co on o mnie myśli, jak się o tym dowiedzieć?”. Odradzam pytania wprost. Na ogół nie zdają one egzaminu. Jeśli brak wyraźnych oznak pozytywnych, należy przy-



We dwoje

jąć, że uczucie jeszcze nie dojrzało. A oto oznaki pozytywne uczucia ze strony chłopca:

- zawsze umawia się na następne spotkanie,
- nie żegna się pierwszy,
- niekiedy dąsa się,
- gdy jesteście w większym towarzystwie, zawsze stara się zostać z dziewczyną „sam na placu”,
- zdarza się, że bywa zamyślony.

Oznaki pozytywne u dziewczyny:

- stara się dotrzymać chłopcu kroku,
- dba bardziej o swój wygląd,
- czerwieni się,
- łatwo się obraża,
- chwilami głos jej się łamie,
- nie przeszkadza jej zła pogoda.

A jak poznać po sobie stan zakochania? Przed spotkaniem obiektu miłości zwykle serce bije mocniej, w gardle zasycha a ręce stają się zimne. Gdy widzimy naszego chłopca czy dziewczynę w towarzystwie osoby płci odiennej mimowolnie odczuwamy lekką zazdrość. Ostatnia myśl przed zaśnięciem zawsze dotyczy tej osoby, podobnie po przebudzeniu.

Taktyka sercowa dziewczyny wobec chłopca sprowadza się do kilku podstawowych zasad:

- nie należy mówić mu, że się bez niego nudzisz. Osoba, która się nudzi, nie jest interesująca,
- nie wygłaszaj słów „już mnie nie kochasz”. bo to można wmówić,
- nie rób mu wyrzutów tonem męczennicy, nie okazuj, że cię unieszczęśliwia, bo go wypłoszysz. Możesz się rozplakać, gdy dokuca, ale bez lamentów.
- nie oczekuj od niego wszystkiego, czasami wyjdź z inicjatywą.
- nie sądź, iż on ci się należy, że twoje uczucie zobowiązuje go. Jeśli nie będzie mógł mu sprostać — ucieknie.
- nie wymagaj od niego rzeczy sprzecznych z jego naturą lub w ogóle z naturą męską. Nie wymagaj, by co dzień składał obietnice miłości.
- nie bądź podejrziwa, bo się zmiecheci. Nie wypytuj, co robił wczoraj, nie wpytywaj słowa „kłamiesz”, bo w przyszłości to właśnie sprowokujesz.
- o rywalce, jeśli istnieje nie mów wcale.
- gdy się jeszcze nie zadeklarował, nie wpadaj w popłoch, chyba że chodzą ze sobą latami, wtedy można spytać, jakie ma plany. Jeśli chłopiec jest osiągalny tylko w dni powszednie, w dni świąteczne zaś wiecznie zajęty — nie daj sobie kręcić głowy.